

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

W I L N O

W dniu noworocznym, gdy ludzie świątą są sobie wzajemnie powinowatymi i wypowiadając swe życzenia na rok następny wzrokiem pełnym niepokoju starają się przeznaczyć mroki najbliższych miesięcy i tygodni, pragnę jako wierny syn Wilna złożyć swemu ukochanemu miastu, pełnemu zadumy o przeszłości i śmiałych tęsknot o przyszłości, serię życzeń noworoczych...

Wilno było ongiś stolicą rozległych ziem i włości — Wilno mogło być grodem stołecznym w niedalekiej przeszłości. Z własnej woli i z całą świadomością wyzyło się ono tych możliwości, składając je w ofiarę swej miłości ku Polsce, z którą ongiś połączyło go na wieki promienna idea Jagiellońska. Źródło siły i mocy Polski i Litwy w XV i XVI w. jednak rezygnując z tych szerokiej perspektyw, Wilno nie wyrzekło się ani swej wielkiej i pełnej chwały przeszłości, ani swej misji dziejowej i pragnie nadal być stolicą duchową ziem, ongiś w jego piękno wpatrzonych. Wierzy bowiem gorąco, że te jego dążenia znajdą zrozumienie zarówno w Polsce, jak i wszędzie tam poza jej granicami, gdzie biją serca polskie — gdyż tego wymaga polska racja stanu.

Ale, by to mogło nastąpić, musi zaistnieć szereg warunków. Przede wszystkim Wilno stać się musi ośrodkiem administracyjnym i politycznym większej niż dotychczas polski kraju. — Jeżeli granice państwa wychyliły się na Wschód, ani na Zachód, ani wreszcie na Północ przesunąć nie możemy, to nie stoi na przeszkodzie, aby znieść granice na południu łączące województwo wileńskie z nowogródzkim. Tego bez wyjątku pragnie cała ludność tych ziem, która uważa Wilno za swą naturalną stolicę. Kontakt ludności tych ziem z Wilnem stworzy dla miasta nowe możliwości rozwojowe i będzie czynnikiem zespalałym w wspólnym dążeniu zyskania należytego udziału tej ziemi w życiu gospodarczym, kulturalnym i politycznym Rzeczypospolitej.

A dalej na wzór Lwowa, Wilno stać się winno ośrodkiem politycznym i kierowniczym dla Brześcia, Białegostoku a może nawet i Łucka, którego dumne mury Zamku Lubarskiego, podobnie jak i sen o Wilnie wyśniony u stóp Góry Królowej Bony w słonecznym Krzemieniu, jakżeż wymownie mówią o wielkich dniach Wilna w przeszłości...

A dalej Wilno samo, Ateny litewskie i Florencja północny. Ten cudny klejnot sztuki zabłąkany wśród przepięknej przyrody litewskiej. „Mile miasto, jedno z najpiękniejszych w świecie” — jak wołał Wielki Marzalek, w swym precudnym rapsodzie o Wilnie, w którym serce swe na wieki Wilnu przekazał. „Eine vergessene Kunststätte”, jak szepotali w zachwycie Niemcy, gdy w 1915 r. wkroczył w jego mury. Miasto sztuki, które temu wielki artysta Ruszczyk talent swój i pracę życia złożył w ofiarę. Czyż miasto to nie zasługuje na troskliwą niż dotąd opiekę całej Rzeczypospolitej?

A uniwersytet wileński, stara Akademia Batorowa, która zakładała Wielki Król gdy snuł swe zamiary i reformował Adam Czartoryski aby przez odrodzenie społeczeństwa, odzyskać utraconą niepodległość, a wreszcie Józef Piłsudski, który do wielkich przeznaczeń wskrzesił go w r. 1919 i do końca swego życia otaczał troskliwą opieką, broniąc „przed podmuchami poziomu rozumku”, niepomnego na te bezcenne skarby, które mury te wdały w przeszłości Polsce.

Toteż życzymy gorąco, by uniwersytet wileński otoczony został

choćby przez pamięć dla Swego Wskrzesiciela troskliwą i serdeczną opieką. A ostatnia lista nominacyjna profesorów, o której tu z wdzięcznością wspomnieć pragniemy, pozwoli wierzyć, że i dla naszej Almae Mater przyjdzie wreszcie czas, gdy gros sił poświęcić będzie można twórczej pracy naukowej, porwijąc do niej młodzież, a stając się zbędną codzienną wyczerpującą nerwy i wyjąłajającą ducha walką z czyhającymi zewsząd niebezpieczeństwami...

Gdy uniwersytet nasz w twórczym swym rozkwicie pomny będzie zawsze słów Swego Wskrzesiciela wypowiedzianych w dniu jego otwarcia: „Niech więc ta Wszechnica... zgośnie z tradycją tej ziemi nie zjele nigdy jadem nienawiści, niech nie kroczy nigdy drogami, które dla nas tak ciężkimi były. Niech krzepi jasnowidztwem wiedzy, potęgą myśli twórczej, umiejętnością i skrzętną pracą naukowego rzemiosła”.

A przecież trzeba stwierdzić, że uniwersytet nasz pomimo ciężkich warunków w jakich powstał i rozwijał się w ciągu 16 lat po wskrzeszeniu stworzył pewne wartości skoro z murów jego wychodzą uczeni na najpierwsze katedry w Polsce. Z dumą tutaj wspomnieć pragnę, że katedrę po zmarłym profesorze Rozwadowskim, jednym z największych współczesnych uczonych polskich na Uniwersytecie Jagiellońskim, obejmuje z dniem 1-go stycznia 1937 r. prof. Jan Safarewicz, wychowanek i docent na szego Uniwersytetu, któremu jako prymusowi gimnazjum Zygmunta Augusta w roku 1921 generał Żeligowski wręczył maturę szkolną. Pragnę na tym miejscu złożyć prof. Safarewiczowi życzenia dalszej owocnej pracy na polu nauki nadmieniając, że radość z jego powodzeń i opromienia nasz cichy smutek z powodu koniecznego rozstania.

Wspominam tu tylko o tym ostatnim wypadku, a przecież nie brak wśród wychowanków naszej uczelni ludzi na najwyższych stanowiskach

politycznych, naukowych i administracyjnych, co świadczy jak wielkie możliwości dzięki zarówno geniuszowi jak i wartości młodzieży wileńskiej kryją mury naszej starej uczelni.

Genius loci — stwarza je nasze cudne stare — Wilno. Czyż miasto to nie zasługuje na większą niż dotąd dbałość ze strony Rzeczypospolitej. Wystarczy przejechać się po Polsce, a chociażby być tylko w Warszawie, by stwierdzić jak bardzo nierównomiernie dzielone są środki na cele urbanistyczne i jak bardzo Wilno jest pokrzywdzone. A przecież Wilno dzięki energicznej, ofiarnej i uczciwej gospodarce prezydenta Maleszewskiego jest jednym z najlepiej rządzonej miast Polski. A finanse miejskie uporządkowane dzięki pełnej poświęceniu pracy s. p. wiceprezydenta Adama Piłsudskiego, mogą być przykładem dla wielu innych miast w Polsce. A wielka ofiarność z jaką Wilno podjęło się spłaty pożyczki angielskiej, gdy tego wymagał interes ogólnopolski czyż nie świadczy o sile i tożsamości Wilna do największych ofiar, gdy zajdzie ku temu potrzeba.

Toteż wypowiadamy gorące życzenia, by najbliższy rok w swym wielkim planie inwestycyjnym nie zapomniał o Wilnie, by miasto nasze uzyskało swój plan regulacyjny, kapryśna Wilnia ujęta została w karby, jednak niebanalne i niepsujące jej piękna, by znikły „kocie łby” ustępując miejsca gładkim nawierzchniom, a przede wszystkim usunięta została szpetota niewoli, zniekształcająca piękno Wilna, symbolem czego może być pałac Słusków na Antokolu, obóz jak najprędzej ku pierwotnej okazałości przywrócony.

Życzymy również by dana była samej ludności wileńskiej możność rozbudowy rodzinnego miasta czy to przez uprzemysłowienie, czy też przez rozbudowę która niestety dotychczas zbyt mało doznawała pomocy ze strony władz państwowych. A staremu Wilnu pragnę złożyć jeszcze jedno gorące życzenie, by nie zasklepiło się ono jedynie w swych murach — by służyć pragnęło nie tylko swym mie-

ściakom lecz i całemu krajowi, a przede wszystkim wsi wileńskiej, gdyż tylko rozkwit tej ostatniej zapewni naszemu miastu pomyślność i rozkwit.

Połączenie Wilna ze wszystkimi ośrodkami całego kraju siecią dróg bitych, budowa nowych linii kolejowych od Drui aż po Kamień Koszyrski, budowa szkół powszechnych, a wreszcie rozbudowa urządzeń gospodarczych w Wilnie z chłodnią, rzeźnią i mleczarnią centralną na czele — dbałość o placówki przemysłowe oparte na surowcu rolniczym, że tylko wspomnę o łnie, drzewie, przetworach mięsnych i tłuszczowych, stara się o racjonalną przebudowę struktury agrarnej, oto zagadnienia które wspólnie i zgodnie ze wsia jaknajświeżej przez Wilno przy pomocy państwa rozwiązywać będą musieli. Ale każde życzenie bywa wzajemne — każdy dar i troska muszą być odwzajemnione. Cóż Wilno może dać wzajemnie Polsce? — Przede wszystkim swych ludzi i ich ofiarną pracę dla państwa: jest to nasz największy skarb — głębia myśli i siła charakterów, a przy tym wielka ofiarność dla państwa, których przecież nie brak we wszystkich warstwach społecznych naszego kraju, a których Polska tak bardzo potrzebuje.

Gdy w dniach świątecznych chodząc po pełnych ruchu i ożywienia ulicach miasta, radosnym wzrokiem witałem rzesze podchorążych różnego rodzaju broni, zawodowych i rezerwy, którzy niby barwne plątki wędrownie zleciały się na święta do rodzinnego miasta. Z radością spoglądałem na smukłe pełne fizycznej tężyzny i rycerskości postacie i widziałem młode jarzące się zapalem i energią do czynu, a jednak pełne sentymentu oczy. Myślałem wówczas, że ta najlepsza, szkoła wychowania, jaką jest armia nasza, wychowała z tego tworzywa wileńskiego ten typ człowieka, którego najgłębiej szym uosobieniem był Syn Wilna Józef Piłsudski. I krzepła we mnie wiara w lepszą przyszłość Wilna.

Witold Staniewicz.

Niemcy chcą być redutą kultury przeciw wrogowi bolszewickiemu

Noworoczna odezwa Hitlera

BERLIN, (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi: z okazji Nowego Roku kanclerz Hitler ogłosił odezwę do partii narodowo-socjalistycznej. W odezwie tej powiedziano:

W dniu objęcia władzy przez narodowy socjalizm w 1933 r. zażądałem od narodu niemieckiego terminu 4-letniego. Naród poniżony, przygnębiony klęską polityczną i rozkładem mo-

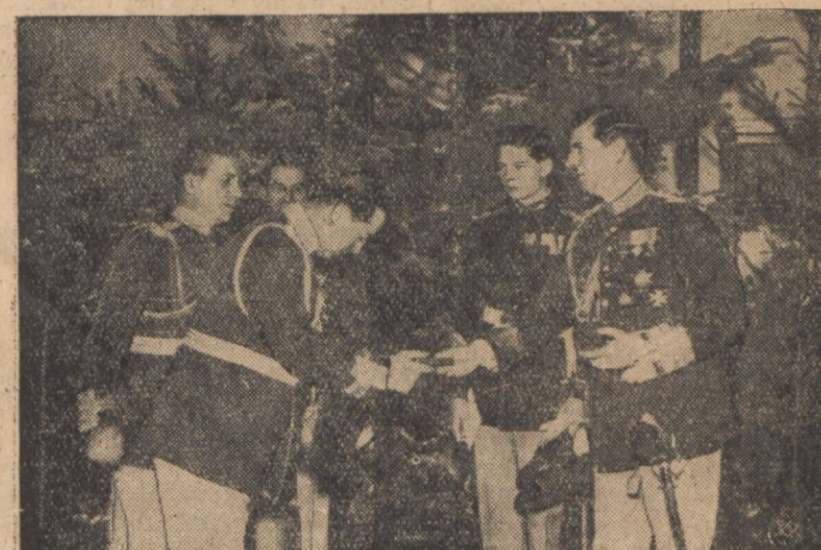
ralnym, zrujnowany gospodarczo podniósł się. Ten cud jest dziełem partii nar. socjalistycznej. Jej należy się za służyć za przygotowanie i przeprowadzenie tego odrodzenia narodu. Niemcy będą odłączyć redutę kultury europejskiej przeciw wrogowi bolszewickiemu. Przez to samo Niemcy są najsilniejszą ręką pokoju w Europie.

Skoro opatrność błogosławiła temu wielkiemu dziełu odbudowy na rodowej Niemiec, to uważam za swój obowiązek w końcu tych 4 lat podziękować wszystkim, którzy przez wiarę i niezlomną, wiarę i ofiarność dali mi środki dla spełnienia z powodzeniem zadania. Naród, który wyzwał się z kajdan traktatu wersalskiego w ciągu najbliższych 4 lat zła mie przeszkody gospodarcze.

Na początku Nowego Roku postawił sobie nie ustępować w naszej miłości dla naszego narodu wobec żadnych ofiar, żadnych wyrzeczeń się, aby utrzymać jego byt i obronić go przeciw wszelkim niebezpieczeństwom i klęskom.

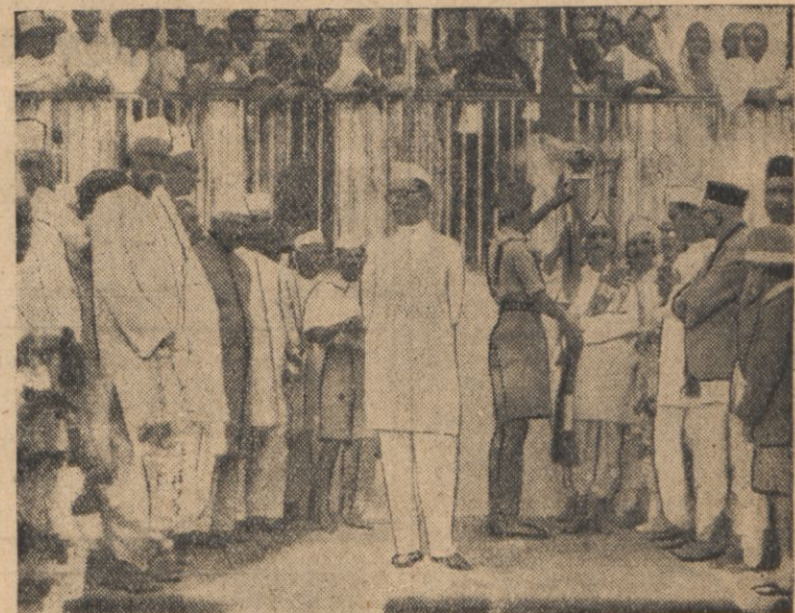
Jeżeli tak będziemy działać, Bóg Wszechmogący będzie nas błogosławił w przyszłości tak jak w przeszłości. Składając dzięki Wszechmocnemu i korząc się przed Jego majestatem, błagamy Go o błogosławieństwo dla naszego narodu i naszych wysiłków.

Następny numer „Kurjera Wileńskiego” ukaże się w niedzielę 3 stycznia 1937 r.



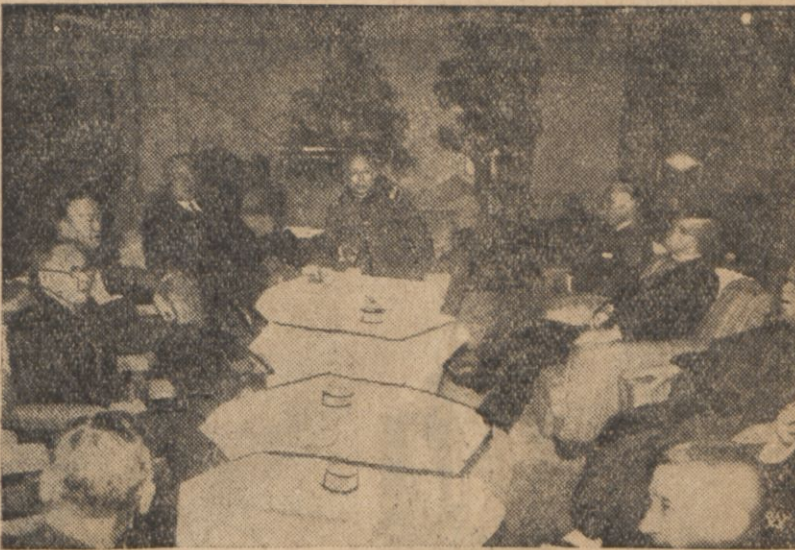
W pierwszym dniu Bożego Narodzenia król rumuński Karol II-gi, przyjął w towarzystwie następcy tronu wielkiego wojewody Michała, oficerów garnizonu bukareszńskiego, którym wręczył z okazji świąt Bożego Narodzenia specjalne upominki gwiazdkowe. Zdjęcie nasze przedstawia moment odbioru wywiania przez króla Karola II-go korpusu oficerskiego na gwiazdkę.

Przed narodowym kongresem indyjskim



W Bombaju odbyła się uroczystość przeniesienia Świętego Ognia i Narodowej Flagi do miasteczka Paizpur, w którym odbędzie się 53 sesja Narodowego Kongresu Indyjskiego. Zdjęcie nasze przedstawia moment odebrania Świętego Ognia i Flagi Narodowej przez specjalnych biegaczy na Placu Bombajskim, na którym w 1885 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Narodowego Kongresu Indyjskiego. W środku grupy widoczny p. Nariman, przewodniczący delegacji bombajskiej na Kongres, podczas wygłoszenia przemówienia.

Pierwsza konferencja w sprawie XII Igrzysk Olimpijskich



Pod przewodnictwem japońskiego ministra wychowania, odbyło się w hotelu Imperial w Tokio pierwsze posiedzenie Japońskiego Komitetu XII Igrzysk Olimpijskich, które odbyła się w Tokio w 1940 roku. Zdjęcie nasze przedstawia pierwszą konferencję Japońskiego Olimpiady przy pracy.

Dzwon piekielny Olbrzym o wadze 44.000 funtów

SZANGHAJ, (PAT). — Na szczycie Świętej Góry Kluwaszan w prowincji Anhwei kilkunastu robotników pracuje nad odlewem wielkiego dzwonu, który będzie ważył 44 tys. funtów. Przygotowania materiału do odlewu zaczęło się według odwiecznych przepisów buddyjskiego rytuału. Dzwon ten będzie umieszczony na szczycie wieży wybudowanej w najwyższym punkcie Świętej Góry Kluwaszan. Będzie on nosił nazwę „Dzwon Piekła” i jak twierdzi prasa chińska, dzięki jego dźwiękowi będą budzić „dusze pograne w otchłań piekła”.

WSZYSTKIM NASZYM PRENUMERATOROM
SYMPATYKOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM

NAJLEPSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE

składają

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„KURJERA WILEŃSKIEGO”

Specjalna maszyna niszczy 100.000 worków kawy dziennie

RIO DE JANEIRO, (PAT). — Z kół rządowych zapewniali, jak donosi Havas, że władze brazylijskie w celu przeciwdziałania nadmiarowi zapasów kawy zostały za-

patrzono obecnie w specjalne maszyny, pozwalające na niszczenie dziennie 100.000 worków kawy.

Wszystkim Swoim Szanownym
Klientom i Przyjaciółom

NAJLEPSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE

składa

Kierownictwo Zakł. Graf. „ZNICZ”

125801

125801

Wileńszczyzna zrobiła duży krok naprzód

Noworoczne przemówienie wojewody Ludwika Bociańskiego w radio



ku w obecnym przemówieniu dźwięczyć będzie jeszcze większa otucha i jeszcze żywsza wiara w pomyślne jutro. W sytuacji gospodarczej zaznaczyła się naogół dalsza poprawa, czego objawem był wzrost obrotów i zatrudnienia, zdolności płatniczej i spożycia. Poza wpływem koniunktury światowej oraz zabiegów gospodarczych rządu, wśród których na czołowe miejsce wysuwa się działalność inwestycyjna, doniosła rolę w ożywieniu inicjatywy prywatnej odegrał moment psychiczny wzrostu zaufania do programu rządowego, wytrwale zmierzającego do utrzymania waluty i zrównoważenia budżetu państwowego.

W produkcji przemysłowej poprawa uewnętrzną się w sposób bardziej widoczny niż w rolnictwie, które doznało w drugim półroczu w województwie naszym poważnych strat skutkiem nieurodzaju. Wobec niedoboru zboża ozimych i jarych producent rolny nie mógł należycie wykorzystać tej pomyślnej okoliczności, że ceny na produkty rolne zaczęły kształtować się i stabilizować na wyższym poziomie. Brak paszy stworzył ponadto trudności w przekarmieniu inwentarza żywego.

Niemniej jednak nie można negować istnienia znacznej poprawy i w rolnictwie. Popyt na artykuły przemysłowe, szczególnie na maszyny i narzędzia rolnicze zwiększył się. Proces przestawiania gospodarki na kierunek hodowlany, z zachowaniem mocniejszej tendencji dla uprawy roślin bądź poszukiwanych na rynku, bądź służących do wytwarzania żywa — zyskał na powszechności. Poglówie bytła, trzody chlewnej i owiec znacznie wzrosło, a jednocześnie zwiększyła się uprawa roślin przemysłowych, względnie świadczących o wyższym typie organizacyjnym gospodarstwa. Niezależnie od wysiłku czynników powołanych do obrony i opieki nad rolnictwem z Wileńską Izba Rolniczą na czele, istniały realne warunki dla dalszego usprawnienia wsi, a mianowicie w postaci odpowiednio rozszerzonych ulg i ułatwień wynikających bądź z ustawodawstwa oddłużeniowego, bądź z konsekwentnej realizacji nakreślonego przez rząd programu rolniczego.

Akcja oddłużeniowa połączona była z uruchomieniem różnego rodzaju kredytów, jak zaliczkowego i zastawowego, na spłatę działów rodzinnych, pomoc przy scalaniu, zagospodarowanie łąk i melioracje, na pomoc osadnictwu i t. p., a jednocześnie z tym przyspieszone zostało tempo przebudowy ustroju rolnego.

Popieranie przez rząd kierunku handlowego w gospodarstwach rol-

nych przyczyniło się do bliższego zainteresowania się terenem zagadnieniem zbytu. W Głębokim powstała reżnia eksportowa, w Nowej Wilejce powstaje bekoniarnia i przetwórnica mięsna, oparta na prywatnym kapitale obywatela z Poznańskiego p. Janickiego. Spółdzielczość rolniczo-handlowa zwiększyła poważnie swe obroty. Spółdzielczość mleczarska przerobiła więcej o kilka milionów litrów mleka. Uporządkowanie zbytu spółdzielczego ryb postępuje szybkim krokiem naprzód. Oczywiście, że we wszystkich tych dziedzinach praca twórcza po długim okresie kryzysu dopiero zostaje wznowiona. Ale już daje wyniki, co samo przez się stanowi niezaprzeczalnie objaw osłabienia poprawy. Poza wymienionymi momentami, na tempo wyjścia terenów z kryzysowego impasu w dużym stopniu wpłynęło uwzględnienie przez czynniki centralne niektórych postulatów t. zw. klauzuli wschodniej, to jest postulatów większego uprzywilejowania potrzeb Ziemi Wschodnich. Ostatnio ogłoszony został dekret o popieraniu ruchu inwestycyjnego w województwach wschodnich. Przywiązując wielką wagę do zapowiedzianych ulg w podatku dochodowym za poczynione inwestycje, szczególnie w zakresie melioracji szczegółowych, których propaganda wśród drobnej własności już została rozpoczęta głównie z inicjatywy inspektora armii p. generała Dąb-Biernackiego.

Z ożywieniem życia gospodarczego łączyło się ożywienie w działalności instytucji i organizacji rolniczych.

Na odcinku samorządu terytorialnego rok mijający nie będzie stawiany w naszej opinii pod pręgierzem. Pewna naprawa sytuacji gospodarczej naszej wsi spowodowała stabilizację finansową gmin wiejskich i powiatowych związków samorządowych. Jeśli uwzględnimy ponadto, że rok miniony przeszedł dla samorządu pod znakiem wzmożonej akcji oszczędnościowo oddłużeniowej, w której wyniku znacznie zmniejszyły się ciężary zaciągniętych w latach dawnych zobowiązań, to możemy na tym odcinku z ufnością patrzeć w przyszłość. Dość przytoczyć, że o ile w roku poprzednim ze 120 istniejących na terenie województwa związków samorządowych różnych stopni — 40 jednostek zamknęło okres gospodarczy niedoborem budżetowym, rok mijający obniżył tę liczbę do 20. Mamy więc zupełnie realne podstawy do snucia na przyszłość wniosków optymistycznych, tym bardziej, że do akcji oszczędnościowo-oddłużeniowej na odcinku samorządu gminnego w roku ubiegłym jeszcze nie przystąpiliśmy. Mamy ponadto przed sobą za-

powiedziane przez rząd rozwiązanie palącej kwestii odciążenia samorządów od wielu czynności poruczonych, co w efekcie dla gminom wiejskim możność zmniejszenia wydatków na administrację i zasilenia wolnymi kredytami poszczególnych działów pracy produkcyjnej.

Jeśli chodzi o dziedzinę gospodarki samorządowej, to w roku minionym na czoło wysunęła się budowa stu publicznych szkół powszechnych im. Marszałka Piłsudskiego. Została ona zainicjowana pamiętną uchwałą Rady Ministrów z dn. 11 maja 1936 r., której mocą wyasygnowano milion złotych dotacji na ten cel dla gmin naszego województwa. Niezależnie od tej pomocy gotówkowej, gminy nasze otrzymują na warunkach ulgowych budulec z lasów państwowych. Budowa prowadzona jest w szybkim tempie, by w nowowbudowanych szkołach mógł być rozpoczęty rok szkolny jesienią 1937 r. W ten sposób województwo otrzyma w przyszłym roku 282 nowe izby szkolne, co wybitnie przyczyni się do zmniejszenia silnie u nas odczuwanego głodu szkolnego, tym bardziej, że niezależnie od tych szkół poszczególnie gminy wznoszą budynki szkolne z własnych środków. Na czoło gospodarczych poczynąń naszych samorządów, podobnie zresztą jak w latach ubiegłych, wysunęła się budowa i konserwacja dróg publicznych, dając zatrudnienie licznej rzeszy bezrobotnych. W roku minionym, po wybudowaniu dalszych 160 km. osiągnięliśmy okragło 1500 km dróg o nawierzchni twardej, zbudowanych w województwie od chwili odrodzenia państwa polskiego. Liczba ta stanie się bardziej wymowna, gdy uświadomimy sobie, że po zabiorach otrzymaliśmy

w spadku zaledwie 429 km dróg tego rodzaju.

Na odcinku przemysłu i handlu należy stwierdzić wyraźną poprawę. Poprawa ta ujawnia się zarówno w poważnym wzroście przewozów towarowych, zmniejszeniu się ilości weksli protestowanych, powstaniu kilku nowych poważnych zakładów przemysłowych, jak również w znacznym wzroście zatrudnienia w przemyśle. Jeżeli przyjąć zatrudnienie roku 1923 za 100, to zatrudnienie w roku 1936 wyrazi się cyfrą 124. Rok nadchodzący przyniesie dalszą poprawę na tym odcinku. Ogłoszony w listopadzie dekret Prezydenta R. P. o popieraniu ruchu inwestycyjnego na ziemiach wschodnich, o którym już wyżej wspominałem, ogromnie rozszerza widoki na powstanie nowych i rozbudowanie się istniejących przedsiębiorstw przemysłowych.

W tym krótkim dla braku czasu przeglądzie siłą rzeczy wspominałem tylko pobieżnie o osiągnięciach najważniejszych. Praca jednak wre na wszystkich odcinkach życia zbiorowego, świadcząc o woli społeczeństwa naszego w dążeniu do wykucia lepszego jutra. Ta prędkość woli z jednej strony, z drugiej zaś — pozytywne osiągnięcia gospodarcze roku minionego pozwolą nam z otuchą witąć Nowy 1937 Rok. I jakkolwiek dużo mamy przeszkód na drodze ku lepszemu przyszłości, jakkolwiek największa zmoza przeżywania czasów — bezrobocie — nie przestaje nas nękać, wierzymy niezłomnie, że obecne światło jest zapowiedzią przyszłego dnia słonecznego, boć przecież wiemy, że najbardziej dokuźliwym i nieznosnym staje się chłód o brzasku dnia.

Gimnazjum im. Marszałka Rydza Smigłego w Tłumaczu

LWÓW, (PAT). — Kolo rodziców Państwowego Gimnazjum w Tłumaczu woj. stanisławowskiego uchwalilo wniosek o nadaniu gimnazjum w Tłumaczu nazwy imienia Marszałka Edwarda Smigłego-Rydzka.

Rozmowy rumuńsko-jugosłowiańskie

BUKARESZT, (PAT). — Rozmowy, prowadzone podczas polowania w Banacie między rumuńskimi a jugosłowiańskimi Stojadinowiczem w asyście przedstawicieli dyplomatycznych z Francji odbyły się w Rumunii, w prasie rumuńskiej. Przywołane jest do nich duże znaczenie w tutejszych kołach politycznych i rządowych.

Rozmowy toczyły się, jak twierdzi prasa rumuńska, dokoła rybników, fatniej podróży min. spraw zagr. Antonescu do Paryża. Omawiane były również sprawy o dużym znaczeniu międzynarodowym. Jak twierdzi „Curentul”, poruszona była również sprawa poprawy stosunków rumuńsko-włoskich.

Znaczenie rozmów w Banacie podkreślone zostało przez fakt, iż premier Tatarescu udał się bezpośrednio po polowaniu do Sinaya, gdzie został przyjęty na audiencji przez króla K. Rola.

Jeszcze jeden Niemiec aresztowany w Sowietach

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy, że trener sportowy, obywatel niemiecki Meier został aresztowany w Leningradzie w nocy na 30 bm. Aresztowany na prowincji w przededniu świąt, inżynier niemiecki Metzger został wraz z żoną przewieziony do Moskwy. Ogółem liczba aresztowanych w ZSRR obywateli niemieckich wynosi 38, w tym 15 w Leningradzie. Dotychczas nie ustalono, jakie zarzuty czynione są Niemcom, aresztowanym i więzionym przez GPU, od listopada 1936 r.

Torturowanie

BURGOS, (PAT). — Po zajęciu przez wojsko powstające miasta Bualance (ok. 12 tys. mieszkańców) i Gmuntale (ok. 3 tys. mieszk.), władze cywilne przystąpiły do protokolarnego zbierania danych o go-spodarce komunistów w tych osiedlach podczas ich pobytu.

Stwierdzono, że w Bualance rozstrzelano przeszło 150 osób. Zamordowano 57 ży i 4 żołnierzy żandarmerii (guardia civil). Ci ostatni przed śmiercią zostali poddani torturom. W Caneto zamordowano 39 osób, między nimi b. deputowanego J. Escudero. — Przed zajęciem Caneto przez wojsko gen. Franco komunisty zamordowali prócz powyżej wskazanych 39 osób, 10 kobiet, które nie chciały uciekać razem z nimi, pozostały więc trupy na ulicy.

Portugalia zakupiła samoloty w Niemczech

LIZBONA, (PAT). — Na lotnisku wojskowym w Sintre pod Lizboną wylądowało 10 samolotów bombardujących typu „Junkers”, zakupionych przez rząd portugalski na potrzeby armii. Samoloty startowały z lotniska w Dessau i przybyły na lotnisko w Sintre pilotowane przez pilotów niemieckich.

Strajk marynarzy całej linii okrętowej

NEWY JORK, (PAT). — Linia okrętowa Dollar Line jest całkowicie unieruchomiona przez strajk marynarzy i służby okrętowej. Parowiec „President Harrison”, który powrócił dzisiaj do N. Jorku, przyleżał się do 13 już unieruchomionych parowców, będących własnością linii. Ogółem strajk objął 14 statków towarowych Dollar Line i po raz pierwszy od 18 lat nie wyruszył z portu okręt tej linii, która utrzymuje regularną komunikację z Dalekim Wschodem.

Polscy piłkarze zdobyli mistrzostwo Dyneburga

DYNEBURG, (PAT). — Piłkarze polskiej Harfy w Dyneburgu zdobyli mistrzostwo tego miasta i puchar, rozgrywkach ligowych o mistrzostwo Latgali Harfa zajęła II miejsce. — W roku 1936 kolejowcy zorganizowali własny klub sportowy, przeciągnęli do swego klubu kilku najlepszych graczy Harfy. Piłkarze polscy musieli wystąpić z drużyny Harfy i przejść do klubu kolejowego w obawie utraty pracy.

Czang-Sue-Liang skazany na 10 lat więzienia dziś zostanie uwolniony

NANKIN, (PAT). — Wyrok skazujący Czang Sue Lianga przewiduje nie tylko 10 lat więzienia, ale i pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat. Amnestia całkowita, która będzie zastosowana w dniu N. Roku nastąpi na żądanie marszałka Czang Kai Sze.

Ryba potwór

RZYM, (PAT). — Z Trypolisu donoszą: rybaczy tużemcy wyłowili niezwykły okaz ryby z głową przypominającą mrowkojaka z trąbą w rodzaju słonia.

Ryba ta posiada ogromnie uszy i nie wykazuje wielkości jamy ustnej bez zębów.

Wszystkim Szanownym Swym Klientom

Życzenia Noworoczne

zasyła

Biuro Ogłoszeń

Stefana Grabowskiego

Wilno, Garbarska 1. Tel. 82.

Wszystkim Swym Szanownym Klientom

Serdeczne ŻYCZENIA NOWOROCZNE zasyła

WŁADYSŁAW NARBUT Prow. Farm.

APTEKA ŚWIĘTOJĄSKA
Wilno, Ś-to Jąska 2.
Tel. 7-62.

SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY
I KOSMETYCZNY
Wilno, Ś-to Jąska 11, tel. 4-72.

Litewskie samochody

nie będą mogły przejeżdżać przez Polskę

WARSZAWA, (PAT). Ministerstwo skarbu zarządzeniem z dn. 15 grudnia 1936 r. L. dz. 4 30890/336 cofnęło z dniem 1 stycznia 1937 r. honorowanie tryptyków samochodowych i książeczek z przepustkami granicznymi, wystawionymi przez Litewski klub automobilowy w Kownie. W następstwie tego, automobilklub polski rozwiązał umowę tryptykową z Litewskim klubem automobilowym, co do wzajemnego honorowania tryptyków i przepustek.

Ponadto ministerstwo skarbu zarządziło odprowadzać samochody i moto-

cykle litewskie na podstawie tryptyków i książeczek z przepustkami wystawionymi przez automobilkluby państw trzecich, jak również za złożeniem zabezpieczenia celnego w gotówce.

W ten sposób samochody i motocykle rejestrowane na Litwie (łącznie z Kłajpedą) nie będą mogły wjeżdżać ani przejeżdżać w tranzycie przez polski obszar celny.

Samochody i motocykle litewskie, które wjechały do polskiego obszaru celnego przed 1 stycznia 1937 r. będą mogły bez przeszkód wyjechać.

Niemcy wycofują się z akcji w Hiszpanii

LONDYN, (PAT). Dzienniki angielskie twierdzą, że Niemcy zamierzają stopniowo wycofać się z akcji w Hiszpanii.

„Times” twierdzi, że tego rodzaju rady udzielane są Niemcom przez Włochy.

„Daily Herald” oświadcza kategorycznie, że Niemcy zdecydowały się wstrzymać wszelkie dalsze werbowanie i wysyłanie ochotników do Hiszpanii.

Odparte ataki wojsk rządowych

RABAT, (PAT). Wczorajszy wieczorny komunikat stacji radiowej w Seville donosi: na froncie aragońskim wojska powstańcze przeszły do kontrataku. W odcinkach Corborah i Cam pillo nieprzyjacieli cofa się w dalszym ciągu, pozostawiając na placu boju licznych zabitych, jeńców i materiał wojenny. W okolicy Basturere wojska rządowe zaatakowały pozycje powstańcze. Nieprzyjacieli przypuszczony na niewielką odległość od okopów i przyjęty silnym ogniem karabinów maszynowych, poniósł wielkie straty. Na przedpolu znaleziono 80 nieprzyjacielskich trupów, przy czym ze znalezionych przy nich dokumentów stwierdzono, iż atak ten był od dawna i starannie przygotowywany. W godzinach popołudniowych odparto na odcinku tym ponowny atak wojsk rządowych, w którym brali

udział żołnierze przeważnie pochodzący z zagranicznego. Wypadki przechożenia żołnierzy rządowych na stronę powstańców stają się coraz częstsze. Na wszystkich odcinkach frontu utrudniają operacje niekorzystne warunki atmosferyczne.

„Nowa Gospoda”

Wilno, Niemiecka 1

Niniejszym składa Szanownej Klienteli najlepsze życzenia

NOWOROCZNE

Wszystkim Szanownym Swym Klientom

ŻYCZENIA NOWOROCZNE

składa firma

„KRESOOPAL”

Wieka 16, Tel. 24-10.

Wszystkim Szanownym Odbiorcom

SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE

zasyła

„PAPIER SPÓŁKA AKCYJNA”

Wilno, ul. Zawalna 13

KAŻDY DRUK



NAJESTETYCZNIEJ
NAJSZYBCIEJ
NAJDOKŁADNIEJ
NAJTANIEJ

wykonują tylko

ZAKŁADY GRAFICZNE „ZNICZ”

WILNO, BISKUPA BANDURSKIEGO 4, TEL. 3-40

Rok 1936 na świecie

Upływa dzień za dniem. Co dzień zrywaliśmy cieniutką kartkę z kalendarza, aż słońce gruby blok no wy. Co będzie gdy za rok zrobimy podobne dzisiejszemu zestawienie? Któż na to może odpowiedzieć.

Rok temu dochodziły nas głuche dudnienia dział w skwarnym sereu Afryki. Dziś huczą działa w Hiszpanii. Świat już przez pół zapominał o łamtych odgłosach — jakże krótko żyje pamięć ludzka. A przecie...

Samoloty bombardowały Afrykę

Na przełomie r. 1935—36 podczas operacji wojennych w Abisynii, szczególnie uwagę zwróciły na siebie wypadki bombardowania przez eskadry włoskich samolotów ambulatorycznych Czerwonego Krzyża, zwłaszcza szwedzkiego, pod Dolo. Na tym tle rozwinęła się obszerna korespondencja dyplomatyczna. Po komunikacie włoskim wyjaśniającym, że bombardowanie pod Dolo było represją za ścieżkę 2-ch lotników włoskich, włoski wiceminister spr. zagr. Suvich wyraził ubolewanie posłowi szwedzkiemu w Rzymie.



MUSSOLINI

Posypały się noty i protesty, rząd włoski tłumaczył się, że Abisyńczycy nadużywają oznak Czerwonego Krzyża. Napiecie spowodowane sprawą abisyńską wzrastało. Liga Narodów radziła — ale bez większego rezultatu. Rzeczoznawcy badali kwestię wzmocnienia sankcji. Jednocześnie na froncie północnym w Abisynii rozwinęły się większe operacje wojenne, przy czym doszło do rozbicia rasów Kasa i Seyuma w dniu 29 lutego w Tembienie.

Szereg miejscowości abisyńskich, jak Dżidżiga, Harrar i inne uległy w końcu marca zbombardowaniu. W odpowiedzi na protest rządu abisyńskiego przeciwko używaniu w walkach przez Włochów gazów trujących, rząd włoski nadesłał 30 marca do Genewy materiały w sprawie okrucieństw Abisyńczyków. Znowu szły noty i protesty. Włochy uznają interesy brytyjskie nad jeziorem Tana. Nie przejeżdżało to Anglii. Próby interwencji pokojowych, podjęte przez Francję, nie dały rezultatu. W kwietniu na sesji Ligi Narodów bar. Aloisi zrzucił winę za rozbicie się rokowań pokojowych na Abisynię.

Tymczasem na froncie wypadki szły w tempie niesłychanie szybkim. Armia włoska zajmuje 12 kwiet-



HAILE SELASSIE

nia półwysp Gorgora na jeziorze Tana, dokonała nalotów na Addis Ababę i rozpoczęła 20 kwietnia marsz na stolicę Abisynii. Marszałek Badoglio zniósł 13 kwietnia niewolnictwo w Abisynii, po czym następuje rozpoczęcie ofensywy na froncie południowym.

Cesarz abisyński opuszcza nagle stolicę i porzuca kraj, odpływając z Dżibuti 4 maja na angielskim konwoju „Entreprise” do Jerozolimy.

W dniu zajęcia Addis Ababy Mussolini proklamował uroczyste 5 maja zakończenie działań wojennych i ogłoszenia Imperium włoskiego.

Latem Liga Narodów zniósła sankcje, a szereg państw uznało Imperium włoskie. Mimo to walki z luznymi oddziałami Abisyńczyków trwały do późnej jesieni.

Aneksja Abisynii stała się faktem dokonany.

Jerzy V—Edward V II—Jerzy VI

Anglia przeżyła w roku ub. dwa wielkie wstrząsy.

Dnia 20 stycznia umiera w Sandringham król Jerzy V. W żałobie tej, która okryła całe imperium brytyjskie uczestniczyła również zagranica. Rząd polski złożył kondolencje na ręce ambasadora W. Brytanii w Warszawie i wydelegował specjalną delegację z ambasadorem nadzwyczajnym gen. Sosnkowskim na czele na pogrzeb zmarłego króla, który odbył się 28 stycznia.



JERZY V

Na uroczystym posiedzeniu tajnej rady królewskiej nastąpiło 21 stycznia proklamowanie księcia Walii królem, który przybrał imię Edwarda

VIII. Koronację wyznaczono na dzień 12 maja 1937 r.

W sprawie tej zaszła pod koniec roku zasadnicza zmiana na skutek kryzysu konstytucyjnego w Anglii, który ujawnił się w dn. 1 grudnia po przemówieniu biskupa Bradforda o zamiarach matrymonialnych króla Edwarda VIII. Wobec stwierdzenia przez premiera Baldwina 4 grudnia w Izbie Gmin braku podstaw prawnych do ewentualnego małżeństwa morganatycznego króla z panią Simpson, król Edward VIII ostatecznie abdykował w dniu 11 grudnia. Następnego dnia królem proklamowany został książę Yorku jako Jerzy VI, zaś b. król Edward VIII, który otrzymał tytuł księcia Windsoru wyjechał za granicę. Jako datę koronacji króla Jerzego VI utrzymano dzień 12 maja 1937 r.

„Lokarno” istnieje czy nie istnieje

Zaczęło się tak: 7 marca na specjalnie zwołanym posiedzeniu Reichstagu kanclerz Hit-



HITLER

ler wypowiedział nagle układy lokarneńskie z 16 października 1925 r. i zarządził wkroczenie oddziałów niemieckich do zdemilitaryzowanej dotychczas strefy nadreńskiej. Sygnatariuszom paktu wręczono jednocześnie memoriał, zawierający propozycję nowego porozumienia z Niemcami.

Rozpętała się burza.

Rząd francuski odrzucił 8 marca propozycję niemiecką, zarządził wzmocnienie sił wojskowych na pograniczu i wystosował do Ligi Narodów skargę. W następnych dniach poszczególne państwa — sygnatariusze paktu — złożyły deklaracje o swym stanowisku. Mała Ententa i po rozumieniu bałkańskie wypowiedziały się przeciwko remilitaryzacji.

Rozpoczęły się narady państw zainteresowanych, debaty w Lidze itd.

Zgodnie z porozumieniem państw łokarneńskich, rząd brytyjski zwołał narady sztabów generalnych Anglii, Francji i Belgii i wręczył listy gwarancyjne Francji i Belgii na wypadek rozbicia się rokowań z Niemcami.

Rokowania trwały. Tymczasem Niemcy przygotowały nową niespodziankę.

24 sierpnia wydany został dekret, przedłużający w Niemczech służbę wojskową do 2-ich lat. Kanclerz Hitler zaś na kongresie w Norymberdze ogłosił 9-go września 4-letni plan uniezależnienia się Niemiec od importu surowców. Realizację jego kanclerz powierzył premierowi Goeringowi. Belgia odpowiedziała na to deklaracją o zbrojnej neutralności.

Z kolei Hitler wypowiedział klauzule, dotyczące umiędzynarodowienia niektórych rzek, przewidziane w traktacie wersalskim oraz modus vivendi z 4 maja 1936 r. w sprawie żeglugi na Renie, w przeddzień wygaśnięcia tego układu. Przeciwno temu krokowi Niemiec znów posypały się noty i protesty. Bez widocznych zresztą skutków.

Fortyfikacje w Dardanelach

Po militaryzacji Nadrenii, rząd tuńczy zwrócił się 11 kwietnia do państw lokarneńskich z notą w sprawie wszczęcia narad nad remilitaryzacją Cieśnin Dardaneelskich i rewizją traktatu lozańskiego z 28 lipca 1923 r. Przy udziale 9 państw doszła do skutku konferencja w Montreux, trwająca od 22 czerwca do 20 lipca.

(Dokończenie na str. 4-ej)

Wodzowie powstania w Hiszpanii



GEN. FRANCISCO FRANCO.



GEN. MILLAN ASTRAY



GEN. MOLA



GEN. QUEIPO de LLANO

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— WIATR POŁNOČNY OCZEKIWANY PRZECZYBYKOW, gdyż sprzyja połowom szprotów utrzymuje się u brzegów Helskich. Rybacy spodziewają się w najbliższym czasie większych opadów śniegów. Wskazują na to gromadzące się obecnie nad morzem pęczne chmury śniegowe, jak również zachowanie się ptactwa morskiego, zwłaszcza mew, które zaczęły żerować w pobliżu plaż.

LITWA

— ZAMKNIĘCIE DWÓCH ORGANIZACJI. „L. A.” donosi, że Minister Spraw Wewnętrznych zamknął „Tęto Inteligentów”, utrzymujące w Kownie klub. Poza tym w tych dniach został zamknięty związek młodości robotniczej.

— TROCKIŚCI I STALINOWCY W LITWIE. Policja przeprowadziła rewizję u niejakiego Ramanauskasa w Kownie i znalazła 400 odcisków komunistycznych. Ciekawe jest, że odciski wywaja do walki z trockistami, co wskazuje, że również w Litwie komuniści podzielili się na dwa obozy.

— JUBILEUSZ C. PETRAUSKASA. Odbyła się w Teatrze Państwowym akademii z okazji jubileuszu 25-lecia pracy scenicznej Cypriana Petrauskasa.

Na akademii została odegrana Kanta Karnawiczusa. Przemawiali Prezydent Państwa, ks. Mironas, kompozytor Grodis, literat L. Gira i inni.

— NOWE PISMO. „XX amžius” podaje, iż w tych dniach ukazał się dwutygodnik „Kroki Mężczyzn” pod redakcją dr. Lejmonasa, przeznaczony dla mężczyzn. Jest to pierwsze litewskie specjalne pismo dla mężczyzn. Również wkrótce ma się ukazać pismo specjalne dla kobiet „Pliomienis”. Redaktorką jego ma być A. Labanauksasówna.

— SREBRNE 10-LITOWKI. „Spindulis” już wybija nowe 10-litowe monety srebrne, które się ukazały po Nowym Roku. Są one większe od dotychczasowych pięćdziesiątów.

ŁOTWA

— W DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA WSZYŚKIE POLSKIE DZIUŻYNY HARCERSKIE W DYNEBURGU, a jest ich 9 o ogólnej liczbie harcerek około 400, urządziły tradycyjny optatek. Urocz-

ność ta odbyła się w ramach poszeze gólnych drużyn, gdyż naskutek trudności administracyjnych ogólnej zbiórki harcerek nie dało się przeprowadzić.

FINLANDJA

— TAJEMNICA ŚMIERCI KOSSO. L.L. Zwłoki Wiktora Kosoli, byłego przewodcy ruchu lapowców, zmarłego 14 bm, w miejscowości Lapua na zapalenie płuc, poddano sekcji wobec krzących pogłosek o zatruciu go arsenikiem. Wyniki sekcji nie zostały jeszcze ogłoszone. Przebieg choroby Kosoli nie odpowiada zwykłemu przebiegowi choroby przy zapaleniu płuc. Wobec tego czterech miejscowi lekarze odmówili wydania świadectwa zgonu. W podobnych okolicznościach zmarli w roku 1931 zatruci arsenikiem przez służącą—szpiega szef wojskowych zakładów amunicyjnych i lekarz szpitala w Lapua.

Dziennik „Ajas Suunta” donosi dziś o śmierci na zapalenie płuc w dniu 22 bm pielęgniarce Kosoli. Pogrzeb Wiktora Kosoli odbędzie się jutro. Prezydent Finlandii Swinhuf wud ulaskawił w wigilię Bożego Narodzenia starszego syna Kosoli, skazanego w roku 1931 na 8 lat ciężkiego więzienia za udział w zabójstwie pewnego komunisty, aby dać mu możliwość wzięcia udziału w pogrzebie ojca.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE



Dziś o godz. zero jedna sekunda, nieduża, ale stara szkap, zw. kulą ziemską, znowu zrobiła pewien bieg w okolicy słońca. Znowu poleje się morze atramentu na odwieczne tematy. Dokąd bieży czas, do lepszej, czy do gorszej przyszłości „ku przepaści”, czy do „odrodzenia Ludzkości”? Jeżeli zajrzymy do starych tygodników z przed 60 lat to okaże się, że i wówczas głosy były zupełnie tak samo podzielone, jak i dziś. Pesymiści w wieku od lat 16 do 80 biadali nad „rozkładem współczesnego społeczeństwa”, „zdziczeniem moralnym” i „upadkiem dobrych obyczajów”. Ludzie po godni, a pełni radości życia, utrzymywali, że „wprawdzie istotnie... ale”, „choć... jednak... i t. d. No, a stare szapisko wlokło się po mlecznej

grodzie, machając ogonem z komet. Historia szła też swoją drogą, nie biorąc nadmiernie do serca, ani pesy — ani optymistów.

Mniej więcej to samo co mieszkańcy Rzymu mogliby powiedzieć o 10 roku Nowej Ery, mieszkańcy Wilna mogą powiedzieć o roku 1937. Nie nowe to święto ten nowy rok. Ale chociaż tyle fal czasu przepłynęło i przepływa w starym i nowym świecie, warto jest dokonać małego przeglądu, proroców i złożyć parę życzeń.

Rok 1936 tak katastrofalny dla biednej Hiszpanii i niebezpieczny dla Europy Zachodniej, był niewątpliwie bardzo pomyślny dla Polski. Polepszenie się sytuacji rolnictwa, równowaga budżetu, wzrost produkcji przemysłowej, konsolidacja opinii w

sprawach najważniejszych, wreszcie ostatnio pożyczka francuska i zbliżenie z Anglią — oto najważniejsze plusy roku minionego. Pozwalają one patrzeć z ufnością w przyszłość.

Wraz z rokiem przyszłym wступujemy w historyczny okres naszego rozwoju wewnętrznego, okres czteroltniego planu gospodarczego. Niektórzy nie czują sympatii do liczebnika czteroltni i do słowa plan. Uważają to za dziecinadę. Czy jeżeli jakiś obcy lekarz wynajdzie środek na leczenie raka, mamy ten środek odrzucić, dlatego, że wynalazca był człowiekiem obcym?

1 stycznia 1937 roku rozpocznie się generalna batalia z rakiem złych dórog, brakiem lokomocji, fabryk, kanałów, zakładów wodno-elektrycznych (Porąbka, Szyłany). W tym dniu zacznie się walić w gruzu stare miasteczko, a wyrastać nowe miasto. No we formy wytwórczości w dziedzinach zapuszczonych od setek lat, z czną życie nasze zbliżyć do poziomów zachodnio-europejskich.

Radość i optymizm jakie powinien panować podczas tegorocznej Nocy Sylwestrowej macą nieco pogłoski wojenne. I w tym wypadku jestem optymistą. Od roku 1921 nie pamiętam ani jednego roku w którym by nie mówiono o wojnie. I logicznie biorąc, jest w tym pewna doza słuszności. Niewątpliwie najdalej od pierwszej wojny po Wojnie Światowej byliśmy w r. 1915. Od tego roku począwszy, jesteśmy coraz bliżej pierwszej wojny po Światowej... a więc!

A więc? Żyjmy tak jakgdybyśmy byli nieśmiertelni!

ŻYCZENIA.

Życzenia noworoczne nie należą do najłatwiejszych, bo i powiedzieć trzeba coś... i... żeby się obdarowa ni nie obrazili!

Magistrackie.

Życzymy magistratowi tego, czego i sobie. Ażebyśmy wspólnie prze stali chodzić po kocich łbach. Elektryfikować można nie tylko wody Wilii, ale i siły ludzkie. N. p. więźniów je zeli nie ma pieniędzy, można też użyć do robienia kostki. Życie 200 tysięcy mieszkańców nie może być przystosowane do życia kilku tysięcy osób poza bawionych stałego zajęcia. Zatręć czasy przedwojenne, oto hasło 1-go roku czterolatki, na miasto Wilno.

Ogólno-biurokratyczne.

Ogólny zastrzyk Woronowa i co do metryki i co do metod. Jaknajmniej polityki, jaknajwięcej dobrej techniki! Widmo dubeltówki z 63-go roku, walczącej z karabinem, powinno raz na zawsze zniknąć na Ziemiach Wschodnich. I to w każdej dziedzinie naszego życia.

Nauczycielskie.

Zrozumienia i nie tylko zrozumienia, ale realizacji przez społeczeństwo hasła, że szkoła powinna być normalna. Normalna to jest taka, w której dzieci mogą się uczyć, a nauczyciel mieszkać.

Poza tym znacznego zmniejszenia

w sferach pozapedagogicznych stopnia wrażliwości na plotki małomisteczkowe. Ciocia Fifcia niezawsze ma rację. Niekiedy słyszy dzwon, ale nie wie gdzie on.

Akademickie.

Blockady referatu pośrednictwa pracy Bratniaka, przez organizatorów życia gospodarczego, poszukujących „sił pomocniczych”. Gratisowych samochodów i motocykli od organizatorów motoryzacji (istotnej).

Spoleczne.

Ogłoszenie amnestii ulaskawiającej skazanych na zebrania walne i odczyty, przynajmniej na okres karna wału.

Kolegom — dziennikarzom.

Zaprzestania wymyślenia sobie od nadmiernie uposażonych. I tak nikt nie uwierzy.

Polskie Radio.

Bardziej skutecznej niż dotychczas, rywalizacji z Mińskiem.

Ekonomistom.

Dalszego kontynuowania świetnych tradycji alchemików średniowiecznych.

Z. Z. Z.

Tworzenia robotniczych spółdzielni pracy. Skierowania nurtu życia robotniczego na tory twórcze. Fabryka — własność pracujących w niej robotników i urzędników nie powinna być rzadkością na ziemiach naszych, na których potrzeba jeszcze tak wiele inicyjatywy twórczej.

Nie tylko walczyć ale i tworzyć. Oto słuszne hasło na rok 1937.

Rolnikom.

Zniżki cyfry opiekunów, zwykłych cen.

Kominternowi.

Pomyślnego zrewoltowania Republiki Andorry.

Antysemitom.

Nieśmiertelności ras semickich.

Semitom.

Nie odwrótnie.

Politykom.

Chłodni na wielką skalę.

Nam wszystkim.

Trochę szczęścia.

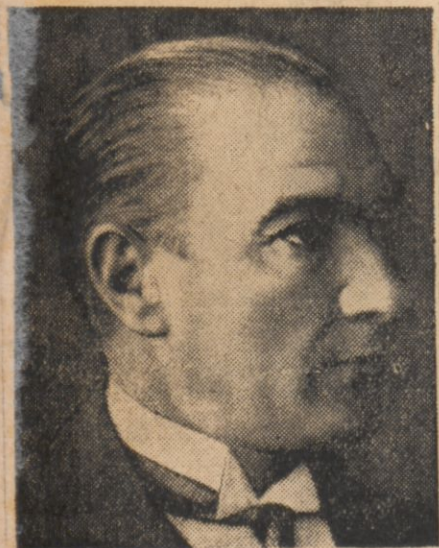
Kazimierz Leczycki.



Rok 1936 na świecie

(Dokończenie ze str. 3-ej)

stora doprowadziła do podpisania 20 lipca konwencji, przewidującej możliwość ufortyfikowania Cieśnin Dar danelskich.



KEMAL ATATURK, prezydent Turcji

Nad Dunajem

Wiemy, wszyscy jak wiele zbiega się nad Dunajem sprzecznych interesów, jak ważną rolę w polityce europejskiej odgrywa t. zw. basen nadduński. Punktem centralnym (bo najbardziej chwytliwym) jest Austria.



SCHUSCHNIGG

1 kwietnia Austria wprowadziła powszechny obowiązek służby dla państwa. Przeciwno do zabrania Austrii zgłosił protest przedstawiciel Małej Ententy. 2 czerwca ukazało się pierwsze rozporządzenie, dotyczące poboru rekruta.

Wkrótce potem, w tym roku tak pełnym niespodzianek, wybuchła nowa bomba. W dn. 11 lipca doszło ostatecznie do zawarcia porozumienia pomiędzy Austrią a Niemcami, kładącego kres dłuższemu okresowi nieprzyjaźni między obu państwami. Układ ten poprzedziło spotkanie pomiędzy Schuschniggem a Mussolinim, które miało miejsce 5 czerwca w Rocca del Camitale. Zaraz potem nastąpił szereg wizyt dyplomatycznych przedstawicieli poszczególnych państw bałkańskich. „Kocioł Bałkański” wciąż jest niespokojny.

Ale uwagę świata odwołka ostatnio inna sprawa:

Wojna domowa w Hiszpanii



AZANA, prezydent Hiszpanii

Na tle zaostrzających się wewnętrznych antagonizmów politycznych wybuchło w Maroku hiszpańskim 17 lipca powstanie przeciwko istniejącemu rządowi frontu ludowego. Wypadki wkrótce przeniosły się na półwysep



GEN. MIGUEL CABANELLAS
Pierwszy premier rządu w Burgos.

Pirenejski. Ruch ogarnął również hiszpańskie placówki zagraniczne. Liczni członkowie personelu dyplomatycznego i konsularnego podali się do dymisji lub oddali się do dyspozycji władz powstańczych.

Jak się zachowywały inne mocarstwa? Ustalona zasada niemieszania się w sprawy hiszpańskie jest fikcją. Sowieci, Francja, Włochy, Niemcy, Portugalia mniej lub więcej jawnie wspomagają tę lub ową stronę.

Wypadki w Hiszpanii posuwały się szybko naprzód. 13 września powstańcy zajęli San Sebastian, 27 września — Toledo, 17 października Owiado.

W Madrycie został utworzony 4 listopada nowy gabinet premiera Caballero. 6 listopada zaś rozpoczęła się długotrwała bitwa o Madryt. Po wkroczeniu pierwszych oddziałów powstańczych na przedmieścia w dn. 7 listopada nastąpiło przeniesienie rządu frontu ludowego do Walencji. Bitwa o Madryt trwa już prawie 2 miesiące. Ochoćnicy i broń z szeregu państw płyną, a państwa te obradują nad kwestią nieinterwencji.

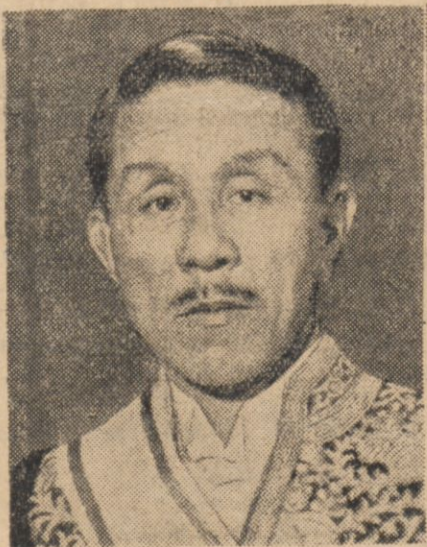
W Palestynie

Na skutek niezadowolenia wśród miejscowych Arabów z powodu imigracji żydowskiej do Palestyny, wybuchł w dn. 19 kwietnia krwawy rozruch oraz ogłoszony został przez Arabów strajk powszechny. Wobec mnożących się aktów terroru, władze brytyjskie wprowadziły na miejsce doraźne sankcje i wysłały do Palestyny wojska rezerwowe, ogłaszając równocześnie 29 września dekret o stanie wojennym w Palestynie.

Po interwencjach ze strony władców arabskich na terytoriach graniczących z Palestyną, arabski komitet strajkowy postanowił po 175 dniach walki przerwać 12 października strajk. Wówczas rząd brytyjski wydelegował do Palestyny komisję królewską, która 11 listopada przybyła do Jerozolimy.

Sprawa palestyńska, choć uległa pewnemu uspokojeniu, nie jest rozwiązana. Rok 1937-mi przyniesie jeszcze niejedną wiadomość z tego terenu.

Powstanie wojskowe w Japonii



HIROTA

Zwyczajowo dotychczasowej większości rządowej w wyborach, jakie odbyły się 20 lutego w Japonii, wywołało niezadowolenie w niektórych kręgach wojskowych. Na tym tle po zamachu na prof. Minobe w dn. 21 lutego, wybuchło przeciwko rządowi powstanie wojskowe w Tokio. Bezpośrednio po wybuchu powstania zamordowany został m. in. minister Finansów Takahashi.

Zwyczajowo dotychczasowej większości rządowej w wyborach, jakie odbyły się 20 lutego w Japonii, wywołało niezadowolenie w niektórych kręgach wojskowych. Na tym tle po zamachu na prof. Minobe w dn. 21 lutego, wybuchło przeciwko rządowi powstanie wojskowe w Tokio. Bezpośrednio po wybuchu powstania zamordowany został m. in. minister Finansów Takahashi.

Cechujący nas kompleks niższości, fałszywe poczucie małej siły i małej wagi naszego Państwa w życiu międzynarodowym utrudnia nam ocenę tego, jak na nas patrzy zagranica. Ale właśnie w ostatnich latach zagranica, coraz bardziej patrząc na Polskę, jako na jeden z najważniejszych czynników pokoju w Europie środkowej. Z drugiej strony zagranica zrozumiała, że nie można Polsce dyktować takich czy innych posunięć politycznych.

Ale zostawmy te rozważania ogólnie na boku. Przejdźmy do wypadków z roku ubiegłego.

Niewątpliwie na plan pierwszy wybija się wizyta Marszałka Smiętego-Rydzka w Paryżu. Nie będziemy przypominali tych wielkich serdeczności i manifestacji przyjaźni, jakie Francja zgotowała swemu gościowi. Wizyta ta miała duże znaczenie polityczne, zatarła nieufności, ja

Po kapitulacji powstańców cesarz japoński powołał rząd premiera Hiroty.

Incydenty pograniczne na Syberii

Na pograniczu sowieckim, zwłaszcza na pograniczu mandżursko-sowieckim, mnożyły się od początku roku nieustanne incydenty zbrojne i wypadki nielegalnego przelatywania samolotów przez granicę. W związku z tym zarówno ze strony sowieckiej, jak i mandżurskiej oraz japońskiej, zgłaszano w ciągu całego niemal roku liczne protesty. W końcu stycznia doszło m. in. do zamknięcia granicy sowiecko-mandżurskiej na dłuższym odcinku. Większe rozmiary przybrał ostry incydent wojskowy na pograniczu mandżurskim pod Olai-Hocka w dn. 12 lutego, a następnie na pograniczu mandżursko-mongolskim w Czang-Lin-Tse, który trwał od 23 do 26 marca. W połowie czerwca władze japońskie ogłosiły komunikat stwierdzający, że na pograniczu mandżurskim miało miejsce kilkadziesiąt incydentów z Sowiecami. W ostatnim kwartale roku 1936 stwierdzono było można zmniejszenie się doniesień o incydentach na Dalekim Wschodzie.

Układy polityczne na Dalekim Wschodzie

Z wydarzeń ogólnych o znaczeniu politycznym, jakie miały miejsce na Dalekim Wschodzie wymienić wypada przede wszystkim proklamowanie przez Mongolię Wewnętrzna w dn. 18 stycznia swej niepodległości. Następnie ogłoszone zostało 29 stycznia uznanie się przez Japonię i Mandżurię za terytorium podległe protektoratu. W Ulan-Bator nastąpiło 12 marca podpisanie protokołu o wzajemnej pomocy pomiędzy Sowiecami a Mongolami Zewnętrzną.

Po zerwaniu rokowań prowadzonych pomiędzy Nankinem i Japonią, wojska Mandżurii i Mongolii wewnętrznej wkroczyły 15 listopada do chińskiej prowincji Sui-Juan, której wcielenie zapowiedziała Mongolia. Wojska chińskie odniosły jednak 25 listopada w Pailing-Mao znaczące zwycięstwo nad wojskami napastniczymi w Sui-Juan.



CZANG KAI-SZEK

Po nowym przesileniu w rokowania japońsko-chińskich, 12 grudnia wybuchła w Sian-Fu rewolta, przy czym dowódcą zbuntowanych oddziałów chińskich Czang Sue Liang aresztował marsz. Czang Kai-Szeka. Wojska nankińskie rozpoczęły wówczas marsz na Sian-Fu i po trzydniowym przebiegu oraz interwencjach, m. in. ministra Ciano z dnia 21 grudnia

Czang-Kai-Szek został 25 grudnia uwalniony, zaś Czang-Sue-Liang kapitulował.

Układy polityczne Japonii z Niemcami i Włochami

Od początku roku pojawiały się pogłoski o rzekomym zawarciu układu politycznego pomiędzy Japonią i Niemcami. Pogłoski te były stale dementowane zarówno przez Niemcy jak i Japonię, również i od końca roku. Ostatecznie w dn. 25 listopada podpisany został układ w sprawie uznania imperium włoskiego przez Japonię, Mandżurię przez Włochy oraz dotyczący interesów japońskich w Abyssynii.

Konferencja pan-amerykańska w Buenos Aires

Po ogłoszeniu w dn. 3 stycznia proklamacji w sprawie utrzymania przez St. Zjedn. A. P. zasady neutralności, prezydent Roosevelt zwrócił się 30 stycznia do wszystkich państw



ROOSEVELT

amerykańskich z propozycją zwołania międzyamerykańskiej Konferencji dla zapewnienia pokoju na kontynencie Ameryki. Z kolei nastąpiło 18 lutego uchwalenie przez kongres amerykański ustawy o neutralności, utrzymującej do 1 maja 1937 r. uprzedzenia prezydenta w sprawie handlu materiałem wojennym. Zwołanie konferencji pan-amerykańskiej poprzedziły jeszcze wybory w St. Zjednoczonych, w których po kampanii rozpoczętej 13 kwietnia prezydent Roosevelt zdobył podczas wyboru elektorów w dn. 3 listopada znakomitą większość głosów.

W dn. 12 grudnia nastąpiło podписание pan-amerykańskiego paktu w sprawie organizacji pokoju, sprawa zaś utworzenia trybunału sprawiedliwości przekazana została przyszłej konferencji w Limie.

ROK 1937

Tak się przedstawiał rok ubiegły. W tej chwili świat patrzy z niepokojem na toczącą się wojnę w Hiszpanii, na Daleki Wschód. Narastają potężne siły, które chcą decydować o losach świata. Nakłada to wielkie obowiązki i na nas: „pierwszym warunkiem siły jest decyzja być silnym”.



kie się we Francji w stosunku do Polski budziły, czego zewnętrznym a jak że jaskrawym objawem było to głosowanie w parlamencie francuskim w sprawie udzielenia Polsce pożyczki. Jednomyslność w tej sprawie świadczy najlepiej jaką wagę przywiązuje Francja do swej przyjaźni z Polską.

O ustosunkowaniu się do Polski jako do jednego z najważniejszych czynników polityki międzynarodowej w tej części Europy państw innych świadczą tak liczne wizyty dostojników państwowych, jakich widzieliś-



my w Warszawie. Bawili tam minister Antonescu i generał Samsonowici, premier Prus Goering, minister spraw zagranicznych Belgii — Van Zeeland, minister Spraw Zagranicznych Lotwy — Munters, norweskimi minister Spr. Z. — Kohlt.

Ze swej strony Polska również po dejmowała nieraz inicjatywę porozumienia się z poszczególnymi rządami — było by może zbyt nużące wymieniać wszystkich wyjazdów i konferencji. Polska brała udział we wszystkich pracach międzynarodowych, które omówili w przeglądzie ogólnym; trzeba przyznać, że nieraz stała się sprawą pewnie i bardziej zdecydowanie od wielu innych państw.

Boże Narodzenie angielskiej rodziny królewskiej



Król Jerzy VI-ty, królowa Elżbieta, księżniczka następczyni tronu Elżbieta, księżniczka Małgorzata — Róża i księstwo Gloucester spędziły tegoroczne święta Bożego Narodzenia w królewskiej posiadłości w Sandringham w hrabstwie Norfolk. Zdjęcie nasze przedstawia parę królewską wraz z córkami, oraz członków rodziny królewskiej w drodze do kościoła wiejskiego w Sandringham, gdzie wzięli udział w nabożeństwie, odprawionym z okazji Bożego Narodzenia.

Echa radiowe

Odczyty popularne.

Tydzień ubiegły poza Kukułką dał kilka dobrych odczytów popularnych.

Z cyklu popularnych pogadanek dla wsi, bardzo dobrze wypadła gawęda higieniczna. Jakś chochlik jednak, grasujący widocznie nie tylko w drukarniach, sprawił, że pogadanka wraz ze zdaniem „nie pijcie wódki” wypadła zaraz po platnej reklamie jednego z koniaków.

Wprawdzie włośnianin nasz nie pija koniaku, ale też i na pewno nie odróżnia reklam platnych od tekstów. Powstała tedy pytanie czy Radio Polskie może reklamować wyroby alkoholowe, czy też nie? I czy reklama tego typu nie podważa w umyśle słuchaczy powagi propagandy higienicznej?

Sądzę, że bezwarunkowo, zwłaszcza wobec olbrzymiego napływu radiofonów do ludu, Radio Polskie powinno zrezygnować z reklam, zachwalających wyroby alkoholowe. Niektóre piosenki apoteozujące pijactwo, powinny być też złożone do archiwum.

Rzeczy te nie dadzą się pogodzić z propagandową rolą Radia.

Nie znam się co prawda na zagadnieniach paszy treściwej, ale wydaje mi się, że ostatnie wskazówki rolnicze musiały ucieszyć serce rolnikom. B. ważne rzeczy poruszył ostatnio dyszel rzemieślny (Turmonty). Stacja, przez którą przechodzą tysiące naszych robotników, jadących do Łotwy musi się znaleźć pod bacznym nadzorem naszych czynników miarodajnych.

Z audycji pozawileńskich wyróżniała się audycja „dyskutujmy” Rozgłośni Krakowskiej. Relstan Siedlecki (przyrodnik) i prof. Dyboski, stoczyli arcyciekawą dyskusję na temat nauk przyrodniczych i humanistycznych. Niech żałuje ten, kto nie słuchał.

Dnia 3-go stycznia, uważył! Przemówiła cała skłócona Europa zgodnie i bratersko. Wszystkie Narody powiedzą sobie coś miłego, nawet dostarczą obojętności na półwysep Pirenejski. Będziemy mieli miłe zdziwienie... całe pół godziny.

Szkoda, że tylko w eterze!

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tyfii, plamy i wyrzuty na skórze.

CHOROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERII NISZCZĄ ORGANIZM I PRZY SPIESZĄJĄ STAROŚĆ.

Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest normowanie czynności wą-

troby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego.

Broшуry bezpłatne wysyła labor. fiz. chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i sklepy apteczne.

Wiadomości radiowe

ZACZĘLIŚMY NOWY ROK

Kierownicy najwyższych władz sportowych przed mikrofonem.

Dnia 1 stycznia o godz. 18.00 przemówił przez mikrofon Polskiego Radia do sportowców całej Polski — kierownicy najwyższych władz sportowych.

Wiceprzewodniczący Rady Naukowej W. F. gen. Stanisław Ruppert, Dyrektor PUWF. i P.W. gen. J. Olszyna Wileński, prezes Związku Polskich Związków Sportowych Minister Ulych, oraz przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego plk. K. Gła bierz złożył za pośrednictwem radia noworoczne życzenia.

Ponieważ organizatorom życia sportowego i sportowcom przyda się zawsze każda pożyteczna wskazówka — oczekiwać należy że najwyżsi przedstawiciele władz sportowych razem z życzeniami noworocznymi po dadzą ogólną linię prac dla całego sportu polskiego na rok 1937. Rzecz prosta, że audycja ta zgromadzi cały świat sportowy przy głośnikach.

WYJAŚNIENIE BIURA PRASOWEGO POLSKIEGO RADIA.

Wobec zapłaty do wieczoru sylwestrowego w Filharmonii Warszawskiej Biura Prasowe Polskiego Radia komunikuje, że Polskie Radio nie ma nic wspólnego z organami.

nym; trzeba przyznać, że nieraz stała się sprawą pewnie i bardziej zdecydowanie od wielu innych państw. Na specjalne podkreślenie zasługuje wysunięcie przez Polskę żądań kolonialnych.

Niestety, jednego bardzo ważnego problemu nasza polityka zagraniczna rozwiązać nie była w stanie: problemu litewskiego. Wobec uporu Litwy, która wysuwaniem t. zw. „sprawy wileńskiej” uniemożliwiała dojście do jakiegokolwiek rozwiązania sporu, szkodząc w ten sposób Polsce, ale przede wszystkim szkodząc sobie, mimo najlepszych naszych stosunków ze wszystkimi państwami bałtyckimi trudno jest uzgodnić i zharmonizować interesy wszystkich państw, mających do Bałtyku prawo. Da Bóg, że rok 1937 będzie pod tym względem pomyślniejszy... nie tylko dla nas.

nizacja tego wieczoru, który jest prywatną imprezą, organizowaną przy udziale zespołu, występującego stale w audycji Polskiego Radia p. t. „Wesoła Fala”.

MICHAŁ ZABEYDA - SUMICKI W RADIO.

W sobotę dnia 2 stycznia o godz. 19.30 wystąpi jako solista koncertu symfonicznego śpiewak Michał Zabejda - Sumicki, który ostatnio, dzieł swój wysoki klasie śpiewa czysto zwrócił na siebie powszechną uwagę. Artysta wykona szereg arii operowych. W części symfonicznej koncertu grać będzie Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją M. Mierzejewskiego utworu Edwarda Lalo, A. Thomas'a i Bizeta.

UROCZYSTA AUDYCJA NOWOROCZNA DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Audycja dla Polaków z zagranicy, którą nada Polskie Radio o 19.00 2 stycznia, będzie miała charakter specjalnie uroczysty. Przemówienie noworoczne do naszych rodaków na obczyźnie wygłosi Wojewoda Władysław Raczkiewicz, prezes Światowego Związku Polaków z zagranicy. Po czym w części artystycznej audycji nadany zostanie „Hymn Polaków z zagranicy” Jana Lechońskiego i koncert muzyki polskiej w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Polskiego Radia oraz śpiewki Wandy Ruszkiewicz.

WESOŁE SŁUCHOWISKO RADIOWE.

Dnia 2 stycznia o godz. 22.00 rozgłoszenie Polskiego Radia transmitują z Poznania wesołe słuchowisko Kazimierza Płucińskiego. Słuchowisko to nosi tytuł „Kasjer Pilecka”.

PROSZKI
MIGROEND-NEVROSIM
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPY, PRZEBIECZENIA
ZAPADAJĄC ORGANYCZNYCH WROZKÓW I NIEKROTICZNYCH
PATRZĄC JAKIE PROSZKI WAM DAJA
GÓDZ SA JUS NASTAWIOWNICZWA
ORGINALNE PROSZKI „MIGROEND-NEVROSIM” KOGUTKIE
SA TYLKO JEDNE
LAPAR I TYLKO W KOGUTKIE
PAPSKI „MIGROEND-NEVROSIM” SA 100 I 10 TABLETOK

Przemysł i handel Wileńszczyzny w roku 1936

Zaczynamy się powoli otrząsać z depresji. Okowy kryzysu, które nas tyle lat gnioły rozluźniają się coraz szybciej. Poprawa gospodarcza, którejśmy od długiego czasu wypatrywali, zaczyna docierać i do nas. Możemy nie nastąpić po siedmiu chudych latach przysłówowe lata tłuste, ale wszystkie znaki na ziemi i niebie wskazują, że koniunktura wyraźnie się poprawia. Jeszcze nie czujemy tego na naszej skórze każdy z osobna, jeszcze jesteśmy osłabieni długotrwałą, wycieńczającą chorobą. Jesteśmy jak chory, który powoli powraca do zdrowia.

Nasz optymizm nie ma cech nowo rocznych. Nie zamierzamy też zdawkowym zdaniem przekreślać doświadczeń z lat ubiegłych, ani nie staniemy w szeregu tych, którzy skłonni są uznać, że ostatnie, a jakże długotrwałe przesilenie miało charakter koniunkturalny a nie, jak tego chcą inni, strukturalny. Żadnych daleko idących wniosków na podstawie dostępnego materiału nie mamy zamiaru wyciągać. Zanolujemy pod koniec roku to, co działo się w r. 1936 na naszych ziemiach na jednym z odcinków naszego życia gospodarczego, a mianowicie w przemyśle i handlu.

Otóż w tej dziedzinie przyniósł nam rok 1936 szereg zmian pozytywnych. Cechował go przede wszystkim wzrost produkcji i obrotów w większości gałęzi przemysłu i handlu i idące z tym w parze i ogólne podnoszenie się konsumpcji i poziomu życiowego ludności, szczególnie wiejskiej.

Brzmi to prawie jak paradoks, ale jest godne zanotowania, że właśnie na naszym ubogim terenie wystąpiła zwiększona produkcja przemysłowej w wyższym stopniu niż w województwach centralnych i zachodnich. Wskaźnik zatrudnienia w większym i średnim przemyśle przetwórczym wynosił wedle danych, jakie otrzymałyśmy w wileńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, powyżej 120, osiągając w niektórych miesiącach 124. W stosunku do roku branego za podstawę (umownego 1928) wzrósł on o około 25 proc., wtedy gdy w roku 1935 wskazywał on zaledwie 106 w stosunku do r. podstawy. Wzrost ten jest jednakowoż charakterystyczny nie tylko w odniesieniu do lat ubiegłych ale i aktualnie w stosunku do reszty dziesięciu lat. Dla reszty bowiem Polski wynosił wskaźnik zatrudnienia przeciętnie 81 w stosunku do roku podstawowego, a wzrost jego następuje w bardzo powolnym tempie. Ten paradoksalny na pozór objaw da się łatwo wytłumaczyć, jeśli weźmiemy pod uwagę szybkie stosunkowo uprzemysłowienie się ziem północno-wschodnich czy to przez zakładanie nowych przedsiębiorstw przemysłowych, czy rozszerzanie i rozbudowanie już istniejących. Stosunek uprzemysłowienia naszych Ziemi do reszty jest jednak dotąd bardzo niski i do mrzonek zaliczyć dziś jeszcze trzeba myśl o dogonieniu pod tym względem innych polski Rzeczypospolitej. Gdyby jednak ten naturalny proces znalazł dalsze poparcie, gdyby nie był sztucznie hamowany, moglibyśmy w niedalekiej przyszłości poważnie nad tym zagadnieniem dyktować.

Wzrost produkcji i zwiększenie popytu w porównaniu z rokiem 1935 obserwujemy w szeregu gałęzi, szczególnie w drzewnictwie (z pewnymi wyjątkami), we włókiennictwie, garbarstwie, przemyśle radiotechnicznym, metalowym, ceramicznym i t. d. W przemyśle i handlu drzewnym nastąpiło znaczne ożywienie. Popyt na różne gatunki i sortymenty drewna stale wzrastał, podaż zaś w wielu wypadkach malała przede wszystkim ze względu na b. niepomyślną dla eksportu sytuację leśną i transportu stanu po gody, mianowicie, zbyt ciepłą zimę,

kłopotliwa cięcie i wywóz drewna z lasu, a także wskutek upalnego lata, które spowodowało wyschnięcie wielu mniejszych rzeczek, wykorzystywanych zwykle dla transportu drewna. Nie przecięła rynku także w ostatnich miesiącach podaż drewna, pochodząca z drzewostanów, które uciepowały od huraganów głównie na Polesiu i w województwie nowogrodzkim. Z poszczególnych sortymentów zanotować wypada zwiększony popyt na papierówkę, kopalniaki, kłocę iglaste, słupy, osłnę dyktową, materiały ciosane i w pewnym stopniu tarte. Minimalne obroty wykazała osika zapalczana i tektura.

Stosunkowo słabo kształtowała się sytuacja w *liniarstwie*, przy czym wyróżnić się tu dadzą z grubsza 3 okresy, niekorzystny do kwietnia, pomyślniejszy do czerwca i znów pogarszający się w następnych miesiącach. Do pogorszenia się koniunktury w liniarstwie w pierwszych miesiącach 1936 r. przyczyniły się zmniejszone możliwości eksportowe do Czechosłowacji. Rekompensata w postaci rynku niemieckiego była zbyt mała i nie dała się ponadto odpowiednio wykorzystać wskutek ciągłego obniżania płaszczyzn kontyngentów płatniczych. Także i rynek krajowy wstrzymywał się w tym czasie od większych zakupów. Zahamowanie zniżyło cen i pewne ożywienie w tej dziedzinie nastąpiło w miesiącach wiosennych i pierwszych letnich przy czym wzrost także eksportu na rynek francuski, na którym szczególnym popytem cieszył się len trzepany wołyński. Pod koniec roku ceny lnu zwykowały. W porównaniu z rokiem 1935 stwierdzić należy znaczniejszy wzrost obrotów włók-

nem lnianym przy cenach niższych niż w roku ubiegłym.

Przemysł *mięsnikarski* mocno ucierpiał z powodu nadmiernych dowozów mąki z innych dzielnic, sprzedawanej po cenach konkurencyjnych. Dotyczyło to nie tylko mąki pszennej, której przywóz stał się do pewnego stopnia zjawiskiem stałym (niedobór pszenicy lokalnej, dogodne taryfy kolejowe), ale także mąki żytniej. Objął ten wpływ ujemnie na wytwórność naszych młynów, powodując redukcję dni pracy i załóg robotniczych. Sytuacja młynów gospodarczych była nieco lepsza, gdyż i ceny zboża były dość wysokie i opłaty w naturze pobierane za przemiał uległy stabilizacji. Produkcja *garbarni* pomimo pewnych wahań, spowodowanych dużymi trudnościami w zaopatrzeniu się w surowiec zamorski, utrzymywała się na ogół na poziomie r. 1935. Szczególnie utrudniony był import skór kolumbijskich, co spowodowało, że fabryki podeszew zaczęły przestawiać się na przerób skór argentyńskich i europejskich, których przywóz był traktowany bardzo liberalnie. Zbyt kształtował się dość pomyślnie przy znacznym wzroście zapotrzebowania na rynku, który chętnie uzupełniał swoje zapasy towarowe. Dlatego też ceny osiągały w ub. roku przez garbarnie były lepsze. Ożywienie nastąpiło także w *bieloskórnictwie*, a to wskutek zwiększenia popytu ze strony *reklamistycznej*, które w drugiej połowie ub. roku znacznie zwiększyło swój eksport, szczególnie do Anglii i Afryki Płd. Poprawę sytuacji można było też zaobserwować w handlu skórami gotowymi, surowymi i w handlu obuwiem. Sezon produkcyjny w przemyśle *futrarskim* rozpoczął się w r. 1936 ze znacznym opóźnieniem. Trudności przywózowe oraz reglamentacja de-
wiz zahamowały w b. silnym stopniu dopływ skór surowych z zagranicy. Do lipca więc pracowały fabryki futrarskie tylko częściowo, przerabiając posiadane na składach nieduże zapasy surowca. Pełny sezon rozpoczął się dopiero w lipcu, szczególnie w związku z Targami Futrarskimi. Na ogół jednak produkcja nie osiągnęła tu poziomu z r. 1935. Zbyt kształtował się nieco pomyślniej, ponieważ zarówno skóry szlachetne, jak i imitacje futrarskie znajdowały b. łatwo nabywców, wobec odczuwanego na rynku braku towaru. Wyrażną poprawę obrotów wykazał też handel futrarski, a eksport obejmował skóry cieleńce, żrebięce oraz pewne ilości

skórek wiewiórczych.

W *hutnictwie szklanym* kształtowała się sytuacja na ogół ujemnie, częściowo wskutek braku większych zamówień butelek przez Monopol Spiritusowy (co spowodowało nawet unieruchomienie dwu hut), częściowo wskutek silnej konkurencji, dezorga nizującej rynek (szkło galanterijnosło-
we), częściowo wreszcie wskutek strajku, który uniemożliwił szereg terminowych zamówień zagranicznych. Tym się tłumaczy, że eksport do września n. p. był o 30% niższy niż w analogicznym okresie r. 1935.

Dzięki pomyślnemu stosunkowo rozwojowi ruchu budowlanego przystąpiły wcześniej do pracy i zwiększyły swą produkcję *cegielnie*. Pełny sezon miał też przemysł *kaflarski* a nieczynna od dłuższego czasu fabryka *portland cementu* została ponownie uruchomiona. Niska była nadal produkcja większości *betoniarni*.

Poprawie uległo również położenie w przemyśle *gumowym*, gdzie obroty, szczególnie w jesieni osiągnęły poziom dużo wyższy niż w roku 1935. Poprawa dała się także zauważyć, w *odlewniach*, szczególnie jeśli idzie o części maszyn i w fabrykach *maszyn rolniczych*, których produkcja i zbyt wzrosły o 50—100%. Popyt na maszyny był dobry, zwłaszcza w okresie pożniwnym. Specjalne ożywienie dało się odczuć w dziale narzędzi i maszyn przeznaczonych dla drobnego rolnictwa. Wzrost zakupów ze strony wsi należy przypisać szczególnie korzystniejszemu cenom płodów rolnych i artykułów hodowlanych oraz akcji oddłużeniowej, co pozwoliło drobnym rolnikom na uzupełnienie zużytego prawie kompletnie sprzętu.

Sytuacja fabryk *mydła* na ogół pozostała niezmieniona natomiast znaczną poprawę w stosunku do r. 1935 wykazała produkcja atramentu, farb, laku i t. p.

Przegląd pobieżny sytuacji w przemyśle za rok 1936 nie jest kompletny oczywiście, ale już na podstawie tych danych, które tutaj udało się omówić można stwierdzić, że optymizm wyrażony na początku nie jest przedwczesny, że wchodzimy w rok 1937 w fazie koniunkturalnej, która winna nam rokować raczej dobre niż złe nadzieje.

Spokojny ton naszego optymizmu, jeżeli chodzi o przemysł, może tylko rokować jego trwałość. Odwrótnie zaś nagły przypływ wysokiej koniunktury zazwyczaj jest tylko zjawiskiem przejściowym.

Okres polowań w r. 1937

Zgodnie z przepisami łowieckimi, obowiązującymi w całym kraju (oprac. woj. śląskiego), okresy polowań na zwierzę i ptactwo, podlegające czasom ochronnym, przedstawiają się w roku 1937 następująco:

Na jelenie-byki wolno polować przez wrzesień i październik, danielce od 16 października do końca listopada, sarny-kozy w woj. pomorskim i poznańskim od czerwca do końca września, w woj. krakowskim, łwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim przez styczeń i od czerwca do końca roku, w pozostałych województwach przez styczeń i od 16 maja do końca roku, dziki przez styczeń i luty i od lipca do końca roku, rysie — styczeń i luty, złbiki — styczeń i od października do końca roku, kuny leśne — styczeń i luty i od października do końca roku, norki — styczeń, borsuki od września do końca listopada, wiewiórki — styczeń, luty, listopad i grudzień, zające-szarak w woj. pomorskim i poznańskim od 1 do 14 stycznia i od 16 października do końca roku, w woj. wileńskim, nowogrodzkim i poleskim — styczeń, listopad i grudzień, w pozostałych województwach — styczeń i od 16 października do końca roku, zające-bielaki od stycznia do 14 lutego, oraz listopad i grudzień, guszcze-koguty od 16 marca do 14 maja, cietrzewie-koguty od stycznia do końca czerwca i od 16 sierpnia do końca roku, cietrzewie-koguty od 16 sierpnia do 14 września (tylko w woj. wileńskim, nowogrodzkim, białostockim, poleskim i wolińskim), jarząbki i pardwy — styczeń i od 16 sierpnia do końca roku, bażanty-koguty — styczeń i luty i od 16 października do końca roku, kuropaty od września do końca listopada (w woj. wileńskim, nowogrodzkim, białostockim, poleskim i wolińskim tylko do końca października), przepiórki od września, dzikie indyki-samce od stycznia do 14 maja i od 16 października, samice od 16 października, słonki od przylotu do 14 maja i od 16 sierpnia, bataliony od przylotu do końca maja i od 11 lipca, dzikie-kaczory w woj. pomorskim i poznańskim od 16 lipca do końca listopada, w pozostałych województwach od 16 lipca do końca roku, kaczki i młode w woj. pomorskim i poznańskim od 16 lipca do końca listopada, w pozostałych województwach od 16 lipca do końca roku, inne ptactwo wodne i błotne od 16 lipca, dzikie łabędzie i dzikie gęsi od stycznia do 14 maja i od sierpnia, dzikie gołębie, drożdzy, kwiczoły i paszkoty — styczeń i od 16 sierpnia, puchacz w woj. wileńskim — styczeń, luty i od 16 września, w pozostałych woj. — styczeń, listopad i grudzień, ptaki krukowate i drapieżne — styczeń i od 16 sierpnia.



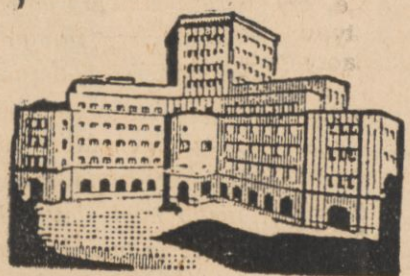
Zdjęcie nasze przedstawia syrenę elektryczną we wsi Kompinie, w powiecie łowickim. Do instalacji tej syreny, której ogólny koszt wyniósł zł. 770 — przyczynił się wydatnie wojewoda warszawski Nakoniecznikoff Kłukowski, przekazując na nią ze swych funduszy zł. 250. Wiosna posiadała w chwili obecnej na ogólną liczbę 107 gospodarstw, zelektryfikowanych 54-y gospodarstw. Koszt do prowadzenia jednego gniazda wynosił zł. 43. W roku bieżącym została również zelektryfikowana sąsiednia wieś Patoki.



Zdjęcie nasze przedstawia drewniany kościółek Jana Chrzciciela z roku 1242 w Rępieniu Biskupim, w powiecie gołuckim, na starym szlaku królewskim z Krakowa do Biecza. Kościółek ten jest najstarszy ze wszystkich świątyń na Podgórzu.

Z NOWYM ROKIEM

przypominamy, że



POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

(Kok zał. 1803)

opracz
przemysłowego ubezpieczenia
budowlanego
prowadzi
działy umowne
na zasadzie dobrowolnych zgłoszeń klientów
ubezpiecza
przy najniższej kalkulacji
i solidnej likwidacji szkód
od ognia
gradobicia
kradzieży z włamaniem i rabunkiem
odpowiedzialności
cywilnej
następstw nieszczęśliwych wypadków
uszkodzeń samochodów (auto-casco)

Informacje i zgłoszenia: Oddziały UMOW
NYCH Ubezpieczeń przy Inspektoratach Wojewódzkich P.Z.U.W. inspektorzy powiatowi
(w każdym mieście) oraz placówki agencyjne.

Sensacyjne wyznanie Gide'a

Z nieograniczoną wprost wiarą w Sowiety, w nastroju pogodnego optymizmu jechał latem r.b. do sowieckiej Rosji „nawrócony” na komunizm zaledwie przed kilku laty znany pisarz francuski André Gide. Przekonał się bowiem, że znajduje tam ucieleśnienie ideału wolności, rozmach bujnego, nieskrępowanego życia i króluje nad wszystkim sprawiedliwość. Optymizm Gide'a nie jest jednak ślepy i nie zasłaniał mu widoku rzeczy, przed którymi wzdrygał się, które mu się wzbudziły w nim odrazę. Mimo swych radykalnych poglądów i przekonania komunistycznych Gide jednak jest człowiekiem głęboko uczciwym i posiada charakter. „Są rzeczy, które wydają mi się ważniejsze niż moje własne ja, ważniejsze niż Związek Sowiecki, mianowicie: humanitaryzm, ludzkość, jej losy i kultura” — głosi Gide — w przeciwieństwie do innych „przyjaciół” ludzkości, którzy bezkrytycznie, dla przypodobania się wielbionym przez siebie Sowietaom, szerzą o „raju bolszewickim” wieści zgola bałamutne, jeśli nie wyrażone kłamliwe. Ten jego obiektywizm — bądź co bądź przychylny dla komunizmu — stał się myśłą przewodnią wydanej niedawno jego książki „Powrót z ZSSR” (Retour de l'URSS, Edition de la NRF, Gilliland, Paris, 1936).

Oczywiście, widział André Gide w Sowietach rzeczy, które mu się podobały i które wysławia, nie byłby bo wiem komunistą, gdyby ich przede wszystkim nie usiłował dojrzeć, widział jednak i odrośniętą stronę medalu. Widział również ale także i straszną nędzę, widział braterstwo, ale jednocześnie tworzenie nowych klas uprzywilejowanych, nie dostrzegł atoli nigdzie wolności. „Wątpię — pisze w swojej książce — czy dziś w którymkolwiek kraju, nawet w hitlerowskich Niemczech, duch jest mniej wolny, a bardziej złamany, steryzowany i bardziej ujarzmiony”. Wyjaśnia przy tym, że rozwój życia duchowego nie jest możliwym tam, gdzie wszelka krytyka jest zakazana, gdzie wszystkim jedno tylko narzuca się zdanie, gdzie wszystko podporządkowane być musi jednej skostniałej „jedności” zapatrywań. „W związku sowieckim — twierdzi Gide — o wszystkim i raz na zawsze wolno mieć tylko jedno zdanie: „Prawda” co dzieje się, o czym ludność ma wiedzieć, co ma myśleć, co ma wierzyć”. O wy-

padkach hiszpańskich, dłuższy czas podczas pobytu Gide'a w Sowietach wogóle nie mówiono, a nawet okazywało wyraźne zakłopotanie, gdy goście zagraniczni je wspominali, dlatego, że nie wypowiedziało się o nich „Prawda”. Kiedy to wreszcie nastąpiło, milczenie odradu przerodziło się w „entuzjazm” dla hiszpańskiego frontu ludowego — tak bowiem chciała „Prawda”...

Temu przymusowemu brakowi najprymitywniejszego krytycyzmu przypisuje Gide fakt istnienia w Sowietach dyktatury jednej tylko określonej jednostki „Stalin wszędzie znajduje pierwsze miejsce wszędzie nawet w najmniejszej lepiance widzi się jego portret. Nie wiem czy z „uwielbieniem”, miłością, czy też z bojaźnią, ale zawsze i wszędzie jest on”. Jest to także dowodem, że w ZSSR nie ma obywatelstwa ludowi dyktatury proletariatu, jest tylko dyktatura jednego, dyktatury człowieka. Dzisiejszy system sowiecki streszcza się według Gide'a słowem: Stalin.

„W ZSSR są jeszcze nędzarze. Jest ich tam bardzo, bardzo wielu. Sądzę, że ich tam nie zobacze, bo do ZSSR jechałem właśnie po to, aby ich nie widzieć” — skarży się dalej Gide i nadmieniam, że warunki bytu ludności sowieckiej są straszne i dla każdego bolesne. Sytuację pogarsza fakt, że

odzież, sprzęty domowe i w ogóle wszystko jest w b. złym gatunku. Nie mała w tym winą osławionego systemu stachanowszczyzny, który sprawia, że wszystko robi się szybko, ale byle jak. We „wzorowym” obozie pracy Artek z dumą pokazywano Gide'owi mur wzniesiony w ciągu 10 dni. — Ale mur ten pełen był rysów i szczerb... Zresztą i ta „szybkość” jest bardzo problematyczna. Gide opowiada, że wycieczka górników francuskich w pewnej kopalni sowieckiej dla żartu tylko stanęła do pracy i w bardzo krótkim czasie dokonała z łatwością więcej i lepiej niż premiowani robotnicy sowieccy. W Sowietach jednak nie wiedzą i nie chcą wiedzieć tego, że robotnik za granicą pracuje lepiej i w lepszych warunkach. Brak wszelkiego samokrytycyzmu sprawia, że bałwochwalczo uwielbia się wszystko, co sowieckie, a z góry odsądza od wartości wszystko co zagraniczne. Ja, który student sowiecki objaśniał Gide'a, że nauka obcych języków jest wogóle zbędna, bo „w krajach burżuazyjnych niczego nie można się nauczyć”, a w Moskwie dziwno jest, że Paryż dużo dawniej niż Moskwa posiada tramwaje, autobusy, kolej podziemną...

Kto wobec tego powszechnego zużożenia mógłby mówić o kulturze? — zapytuje Gide, a kiedy przewodnik

jego, człowiek zresztą wykształcony i inteligentny, oświadcza: „U nas każdy uczony musi przede wszystkim podporządkować się wytycznym” nie może powstrzymać się, by wybuchnąć. „Być może, że to ze względu na litycznych służące, ale nie mówię mi wtedy o kulturze!”

W końcu swej książki „wygłasza” wreszcie Gide bolesną skargę: „Odczytanie od leninizmu nie było koniecznym... W każdym razie można mówić o niepowodzeniu. Jeśli nie Stalin, to człowiek, istota człowieka, dała rozczarowanie... Po tylu miesiącach napięcia, po tylu latach, miało się prawo zapytać: czy podniesiemy wreszcie wyżej głowę? — bo nigdy głębiej nie uległo czołowi!”

Książka Gide'a wywołała, jak wiadomo w Sowietach oburzenie. Skreślono Gide'a z listy „honorowych” członków rozlicznych sowieckich instytucji, a „Prawda” moskiewska na zryw go „mieszana” starego francuskiego pisarza z białogwardystą rosyjskim „typowym przedstawicielem schyłkowej francuskiej inteligencji”, „zakochanym w sobie indywidualistą, ba, najbardziej wyrafinowanym pisarzem lubującym się w perwersji”.

Prawdy o Sowietach nawet ich „honorowym przyjaciołom” mówić nie wolno!

Policja zbiera na pomoc zimową dla bezrobotnych



Walka z analfabetyzmem wśród przedpoborowych

Ministerstwo W. R. i O. P. przy stało wraz z Ministerstwem Spraw Wojskowych do realizacji hasła: „Nie damy Armii ani jednego analfabety”. Wstępem do tej akcji była konferencja w Ministerstwie WR i OP w dn. 5 grudnia 1936 r., na której ustalono formy organizacyjne, program i środki materialne dokształcania przedpoborowego.

Realizację akcji podjęły władze szkolne przy współdziałaniu czynników państwowych i władz wojskowych, władz administracji ogólnej i władz samorządu terytorialnego i przy współudziale czynników społecznych: organizacji zawodowych nauczycielskich, organizacji młodzieżowych, społecznych i oświatowych. Głównym czynnikiem w realizacji planu dokształcania jest nauczycielstwo szkół powszechnych, które dobrowolnie masowo deklaruje swój udział w tej akcji.

Organizacyjnie całość akcji została ujęta w formę *Kursów dokształcania dla przedpoborowych* o poziomach trzech stopni: stopień I — analfabeci, stopień II — półanalfabeci, stopień III — umiejący czytać i pisać. Główną jednak uwagę zostanie zwrócona na stop. I i II, dzięki czemu cała akcja nabierze charakteru walki z analfabetyzmem. Dokształcanie przedpoborowych obejmie w tym roku roczniki 1916 i 1917, ponadto, jeszcze niewcielonych do szeregów, poborowych rocznika 1915. Ponieważ zaś na kursy uczęszczać będą mogli przedpoborowi inni roczniki, ponadto dorośli, wreszcie dziewczęta i kobiety — dokształcanie przedpoborowych nabierze charakteru ogólnej walki. Środków materialnych dostarczą częściowo władze szkolne a częściowo samorządy terytorialne, lokali i

pomocy naukowych dostarczą szkoły. W tym roku fundusze na akcję dokształcania przedpoborowych mogą okazać się niedostateczne, gdyż akcja ta nie była przewidziana w preliminarzu budżetowym na rok 1936—1937. Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego zgłosiło na konferencji tysięcy osób, jednak już nadsyłane sprawozdania świadczą, że ilość ta zostanie znacznie przekroczona.

Inicjatywa w zakresie tej akcji przeszła w tej chwili w ręce Inspektorów szkolnych i ich organu wykonawczego — instruktorów oświaty poszkolnej, terenem koordynacji pracy wszystkich czynników są samorządowe komisje oświaty poszkolnej. Prace przygotowawcze są w pełnym toku, zostaną one ukończone do dnia 15 stycznia 1937 r.

KOLUMNALITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

LIST Z WARSZAWY

Francuskie akwaforty i polskie drzeworyty

Na marginesie grudniowej wystawy w Instytucie Propagandy Sztuki

Na wystawie listopad-grudzień w Instytucie Propagandy Sztuki — Królewską 13 w pierwszej sali — widzimy prace grafików francuskich: Dubreuil'a, Frelaut'a, Georg'a, Gromaire'a i Labourea'a. W jednej z sal bocznych umieszczono drzeworyty Tadeusza Kulisiewicza. Te dwa pokoje stanowią pewną tematyczną całość. Pownowując dochodzimy do szeregu refleksji zupełnie poza-artystycznych i warto, żebyśmy sobie te refleksje uporządkowali.

Graficy francuscy zostali dobrani w sposób mniej lub bardziej przypadkowy — ich osiemdziesiąt kilka prac nie może sobie rościć praw ani do reprezentowania ogólnego, ani do zobrazowania jakichś poszczególnych prądów — mogą te prace stanowić najwyżej album-prospekt grafiki francuskiej. Bez względu jednak na to do jakiego stopnia ten prospekt to stał dobrany przypadkowo, czy celowo — wyraża on Francję i na wystawie Instytutu jest jej afiszem. Spróbujmy odczytać ten kraj z jego plakatu. Wobec bezpośredniego oddziaływania dzieł sztuki nie będzie to trudniejsze niż np. odczytywanie przeszłości z jej pomników — i wrażenie nie będzie mniej zawodne od tego jakie otrzymujemy przy lekturze dzieł podróżniczych lub korespondencji.

Osiemdziesiąt kilka prac. Tematy o rozpiętości powiedzmy „uniwersalnej”. Bez względu na to jednak co mają wyrażać, technicznie z nich na ogół pewien spokój. Spokój w znaczeniu elementarnym. Nie spokój o zbawienie duszy, całość imperium, czy kwestię przemijania w ogóle — ale spokój pierwotny: o dzień powszedni, o dzień jutrzejszy. Taki spokój dopiero jest podłożem, na którym może wyrósć bogata tematyka i mogą pozostać te bogatsze, ciekawsze twórczości i obawy, jakie zjawiają się zazwyczaj u ludzi gdy już zaspokoił żądze chleba.

Posuwamy się wzdłuż ścian od wejścia: prace Jean Frelaut'a — wykonane wyłącznie suchą igłą. Jedynie „Głowa zebaczki” wyraża pewną sumę troski, ale wcale nie troski przerażającej. Może niedza niesia się tu ze zwykłym zamyśleniem tej najmniejszej rentierki — jaką bywa w kraju oszczędny żebaczka? „Kopanie kar tofli” — praca ludzi, widzimy, że ciężka, ale nas nie przygniata — choć na niebie gromadzą się groźne, konwencjonalne chmury. Podobne wrażenie rodzi „U schyłku dnia”. Posuwamy się dalej: „Młyn Bernarda”, „Zboże” — technicznie pogoda. W „Pokłonie pasterzy” mamy nawet sielankę. „Odpoczynek oracza” pokrywa się zupełnie z tytułem i wreszcie „Kaplica pod śniegiem” daje nam przeżycie czysto absolutne. Na takim leży tematycznym powstają dzieła „Wesele pod drzewami” pełne przepychu artystycznego i o robocie zdumiewającej, a „Wicher wśród drzew” i „Kapiel w rzece” dają nam całkowite doznanie żywiołu realnego.

Frelaut — to dobra przygrywka i to dla silniejszych akordów jakie woli woli z miedziorytów, akwafort i suchą igłą Pierre Dubreuil'a. „Romance” — miedzioryt: potworna, chuda, ślepa twarz rosnąca grającego na ba-

łajace. „Trzy nagie kobiety”: każda w innej pozie. Plastyczność ich kształtów jest podkreślona odbłaskami, które nadają im ludzką, żywą skórę bardziej martwy ton porcelany. Jedną, o piersiach bardzo wyraźnych ze starannie wykończonymi sutkami, zaślania twarz i przez słomkę wydychuje bańkę mydlaną — aniołka. Aniołek ma skrzydełka i pulchny zadek. Dwie pozostałe nagości są do nas odwrócone tyłem, każda w innej pozie. Jedną specjalnie uwidatnia plecy i okrągłość zadów — druga syczy ci się udami. Jej twarz też nie widać — przysłoniła ją ręka. Drugi aniołek uleciał. „Linia prosta”, także miedzioryt: nagość kobiety bardzo żywa. Piersi i ręce wykonane w sposób budzący dla artysty szacunek. Łydki, przygrube w kostkach przydają życia, rematerializując modela. W ręku kobiety pion, zakończony kulą, linie, ekerka, piramidy, aniołek o słodkiej buzi i zakłopotanych oczach ma skrzydła nietoperza i trzyma rękę na klepsydrze.

W innych pracach Aubreuil'a daje podobne konstrukcje lub wywołuje pastorek nostalgiczne, melancholijne, powiedzieliśmy „neurasteniczne”. Np. „Wejście do portu w Ouistreham” wędkarz w kapturze, smutek odjazdów, brakujące ryku syreny tylko, albo, dla kontrastu: „Żaglówki w Ouistreham”: jasno, jasno, tyle słońca na żaglach, że aż czujemy się pobudzeni tym słońcem.

Jak widać radości są tu elementarne, codzienne, natomiast „rozpacze” albo są kontrastowane, albo dotyczą nadbudowy psychologicznej, tego wszystkiego co nazywamy „przesystemem, wyrzulaniami sumienia, wieczną niedoskonałością”. „Wszystko, czego kto zapagnie” — najlepszy tytuł najbardziej syntetycznego z miedziorytów Aubreuil'a.

Ewolucja „Kurjera” doprowadziła do podwojenia objętości pisma w stosunku do stanu z przed lat parę. Podobnie jest z „Kolumną Literacką”. Czytelnicy nasi i przyszli (rozróżnienie konieczne choćby dlatego, że przyjaciele najczęściej czytelnikami nie są...) pamiętają zapewne że była ona początkowo swego rodzaju organem mało określonej grupy i dość wyrażnie określonej ideologii. Rozpad grupy wywołał kryzys ideologii, przynajmniej pozorny. To też unikają powtarzania w kółko tych samych rzeczy i obcinania kuponów od starych osiągnięć, wciągaliśmy się coraz bardziej w sprawy bieżące, przyjmując nawet — tymczasowo — oportunistyczne kryteria oceny zjawisk.

Ten stan rzeczy, oraz dwukrotne prawie zwiększenie objętości „Kolumny” stawia przed nami zadanie równie trudne jak proste: — w Wilnie, gdzie żadne pismo literackie jakoś nie może się utrzymać, zastąpić w miarę możliwości tygodnik literacki. Jak dotąd, kontakt „Kolumny” z tułajskim środowiskiem kulturalnym był nijaki, tak jakby Wilno wszystko to było wogóle niepotrzebne. Inaczej jest z prowincją, o czym świadczą listy. Tych naszych poza wileńskich czytelników będziemy teraz mogli lepiej niż dotąd zaspokoić.

J. M.

Zarząd Chrześcijańskiego Banku Spółdzielczego

na Antokolu w Wilnie, z siedzibą Mickiewicza Nr. 1 róg Placu Katedralnego, dom własny

składa najlepsze życzenia P.P. Członkom, Wkładcom i Klijehtell z okazji

1937 NOWEGO ROKU 1937

BANK PRZYJMUJE nowych członków i WYDAJE POŻYCZKI

Bank przyjmuje wkłady wielkie i małe od 1 złotego. Gwarancje: domy własne, kapitały własne i odpowiedzialność członków za operacje i wkłady do sumy 3.500.000 zł.

Józef Maśliński

Portrety bliźnich noworoczne

RAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

ZAWISTOWSKI.

Dyr. LORENTZ.

Mec. BAGIŃSKI.

Prof. JAMONTT.

Rysunki i teksty autora

HENRYK DEMBIŃSKI.



Co roku ten sam z nagrodą amharas: zbyt wielu wieszczów mamy na raz. Pisał Mickiewicz, Słowacki, Krasiński — dostał Wierzyński (po Makuszyńskim).

Różnica lat dziesięciu prawie że zatarta. Tamten jeździł na nartach — i ten jeździ „ ” ” ”. Jedno wymienić każe sprawiedliwość świata: nagrodził teglego wcale recenzenta.

Wierzyńskiemu — 5 tysięcy Akademii — jeszcze więcej. O stypendia suszą głowy! A tu Fundusz Narodowy.

Te KKT, tamte Kadeu, wiele zmarłych, profil żaden, telefony, szepty, troski: — P. Nacz. Zawistowski.

Posłuchajcie ludkowie, trafilili bum Co się działo w Krakowie trafilili bum tarara, trafilili bum (Tu następuje dokładny opis głośnych i ośmieszających intryg muzeologów krakowskich, który to opis starym zwyczajem ze względu na brak miejsca opuszczony). Włec wywołał wielki szum, trafilili... Pan Dyrektor Muzeum, trafilili... i t. d., jak wy żej.

A teraz uwaga: temu „panu B.” pewne emblematy wyrzować chce, lecz się trochę boje i nie wiem czy racja — przecie sprawę o mury przegrał w apelacji. Pewnie na osłodę zmarłych magistrackich wybrany dziekanem Rady Adwokackiej.

Jakże malarstwo pominąć gdy w pełni rozkwitu? Roubie właśnie medal dali Jamontowi tytuł.

Gdy się w Wilnie nie wystawia brnie się na Mazowsze. „Salon” się nie udał wcale, a wlinianie — owszem.

Dembliński gdzieś coś „oświadcza” stylem zawieszonym, lecz pamiętam go z „Poprosu” — mniej był uroczysty...

Oto macie tutaj jego studium symboliczne: — twarz mu szyja... błyskawice? może — zamki błyskawiczne.

STEFAN NAPIERSKI.

Miesiąc poety

O! przedwiosenne, widne dni,
Rozdygotane długim dreszczem,
Gdy mokra ziemia zwierza ci:
Zabijam, kiedy pieszczę...

Z żaloby bielejącej zim
Znow rozszerzone dziś żrenice
Kominów rozedrgany dym
W płochę łowi peltice.

Na wardze zwartej drgnęła krem
Wzburzona, elektryczna, słona,
Jednem z beztrosko-łotnych drzew
Nagie wzbijasz ramiona.

Głusasz się febrycznie w płaszczy,
Rozprostowane kości trzeszczą,

Uśmiechem wykrzywną twarz
Kryjesz w fałdach złowieszczę.

O, dorzuć do kominka drew:
Wieczór — z kobaltu, a noc — z sepii,
Już zmarszczkę gniewu gładi śpiew
I ptaków nagły trzepot.

Tam: w burzy przechylone cień
Zaułki w mrok podają miękkie,
Gwiazdy: jak jęk, tłumiony w dzień
Ust twych ściętych i prędkich.

Wietrzyk igrając, chmury drąc,
Złociste toczy już pioruny,
Gdy, blade, palcem trącasz, drząc.
Rdzawe dźwięczące struny.

WACŁAW IWANIUK.

Z poematu „Pieśń romantyczna”

W światłach które niebo kruszą
biegnie droga bosych stóp,
przez góry nasiąkłe ranem,
doliną pękłą od stogów,
A niebo w puszystej pianie
opada czerwoną chmurą
na ciernie kolczastych głogów.

Różowieją zające puszyste od wzruszeń.
Górą kołują tęczą rudopióre kanie.
Ostrym łukiem i co raz niżej.
Raptem ciszą ranione, powietrznym beżoładem,
ciało śmiercią puszystą na krzak głogu kładą.

W światłach które niebo kruszą
wikła się droga, ginie ślad.
I niebo nagle jest jak otwór
wygięte w twardy szary płat.
na którym kule słońc szerniały,
na którym płamy chmur bieleją.
A tylko człowiek w półomdłym
biegnie i nie go nie powstrzyma.

W światłach które niebo kruszą
śpiewa czas drapieżną pieśń:
Na waszej ziemi leży zwyrodniała noc,
trawy gęste i opite jadem
zatrują wam żyły. Ich śmiertelna moc
rzuci ludzi pod dźwięczną Brygadę.
Glucho dudni przejechany most.
Na waszej ziemi leży zwyrodniała noc.

Przebudzony krzyk spada na rosę.
Kładką biegnie cień zranionej sowy.
Gdy dopada do szerniałych sosen
niebo wilgoć odkłada do rzeki.
Z dna się budzi oddech sinej mgły.
Drzewa helmy unoszą nad głowy,
ostrą strzałą kładą śmierć w powieki.

Na waszej ziemi leży zwyrodniała noc
którą kaleczą strzały niewidzialnych luków.
Duszą się ogniem smagłe, roztańczone ranki,
których pierś podcinają tony marsylianki.
A potem twardym krzykiem drapieżnie opada.
To nie kruk już kołuje. To leci Brygada.
Po waszej i po naszej ziemi jedna chodzi noc.
Jedne planety prowadzi. W jedne dna zanurza
Lecz ludzie są jak gwiazdy wyrzucone z proc.
Jak drzewa polamane nagłym przejściem burzy.

Negus wyzbywa się swoich skarbów

Publiczna sprzedaż kolekcji srebra w Londynie

MALY, ŻÓŁTY AFISZ.

Mały, żółty afisz na ścianie eleganckiego Salonu Sprzedaży na Leicester Square w Londynie obwiesił, że w dniu 21 grudnia 1936 r. odbędzie się publiczna sprzedaż kolekcji srebra, należącego do Jego Cesarskiej Mości Haile Selassie, b. władcy Abisynii.

Haile Selassie, król królów, suweren cesarstwa o nieprzebranych skarbach zmuszony do sprzedaży swej srebrnej zastawy stołowej!

Cóż więc się stało z osławionymi skrzyniami złota, które cesarz miał zabrać ze sobą na wygnanie, z kolekcją fantastycznej biżuterii, z koroną królowej Saby, wartości wpróż nieocenionej? Gdzie te miliony funtów szterlingów zdeponowane ponoć w angielskich bankach?

JAKA JEST SYTUACJA MATERIALNA NEGUSA?

Trudno dokładnie określić sytuację materialną cesarza na wygnaniu, przypuszczalnie jednak nie pozostało mu wiele z jego dawnych bogactw. Nie ulega wątpliwości, że w chwili wybuchu wojny z Włochami negus był bardzo bogaty. Ale cała jego olbrzymia fortuna poszła, podobno, na zakup broni i amunicji. Podczas ostatnich tygodni wojny armie abisyńskie utrzymywane były z prywatnej kasy cesarza. Jego willa w Vevey została sprzedana, a uzyskane pieniądze oddane zostały do dyspozycji wojennego skarbu Etiopii. Ten sam los spotkał amerykańskie walory cesarza, sławiające jego prywatny portfel. Kiedy cesarz-wygnaniec opuszczał swój kraj udając się do Anglii, posiadał około 4 milionów franków, z której to sumy tylko część ulokowana była na imię jego dzieci.

TAJEMNICZE SKRZYNICE.

Te tajemnicze skrzynie ze „złotem”, które wyładowały w Londynie,

a o których tyle pisała prasa całego świata, zawierały, jak się okazało, tylko... srebrną zastawę.

Majątki, jakie posiadał w swym kraju Haile Selassie, a przede wszystkim olbrzymie plantacje kawy w prowincji Harrar, zostały przez Włochów skonfiskowane. Plantacje te będą w najbliższym czasie przedmiotem procesu sądowego: negus, dowiedziawszy się, że do Antwerpii przybyły olbrzymie transporty kawy, pochodzącej z prowincji Harrar, wystąpił się o oficjalne stwierdzenie tego faktu i wniósł skargę przeciwko towarzystwu importowemu, żądając, jako właściciel tej kawy, zapłaty całkowitej wartości transportu.

NEGUS SKARŻY.

Proces ten nie jest jedynym, w który tragedia abisyńska wciągnęła Haile Selassie. Negus żąda od towarzystwa asekuracyjnego „Lloyd” w Londynie wypłacenia 10 milionów franków z tytułu asekuracji pałacu cesarskiego, który został ograbiony przez

motloch w Addis Abebie po jego wyjeździe. Towarzystwo asekuracyjne żądanej sumy wypłacić nie chce, twierdząc, że cesarz wydał rozkaz swym żołnierzom, by nie nie zostawili Włochom, prowokując tym samym do grabieży pałacu i miasta.

Czyżby wydatki, związane z procesami sądowymi zmusiły negusa do sprzedaży srebra? Czy też stracił on już wszelką nadzieję odzyskania tronu i zbyteczna mu jest tak wielka srebrna zastawa stołowa?

WARTOŚĆ KOLEKCJI.

Te pytania zadawano sobie owego dnia na Leicester Square, oglądając setki łyżek, widelcy, noży, rozłożone na półkach obitych zielonym zamstem.

Cała kolekcja podzielona została na 150 kompletów. Waga czystego srebra, zawartego we wszystkich sztukach wynosi 16.000 uncji, co przedstawia wartość 14.000 funtów szterlingów.

Bal na T-wo Przeciwgruźlicze

W dniu 5 stycznia 1937 r. Powiatowe Towarzystwo Przeciwgruźlicze Wileńskie - Trockie organizuje bal pod protektorem generała Lucjana Żeligowskiego p. Mariana Osetkiewicza i starosty wileńskiego - trockiego Wiktora Niedzwiedzkiego, przy życzliwym udziale wojska i społeczeństwa cywilnego miasta i powiatu.

Celem imprezy jest pozyskanie dalszych środków na rozszerzenie akcji przeciwgruźliczej na wsi, prowadzonej dużym nakładem energii i najlepszej woli przez zarząd T-wo.

W okresie niespełna dwuletnim zorganizowano placówki przeciwgruźlicze w miejscowościach: Niemcewicz, Landwarów, Olkiewicze i Rudziszka oraz uruchomiono pierwszą w Polsce poradnię samochodową z przenośnym urządzeniem rentgenowskim.

celem umożliwienia ludności najbardziej odległej od miast okolic wiejskich korzystać nie ze wszystkich zdobyczy wiedzy lekarskiej w dziedzinie walki z gruźlicą. Wiele miejscowości powiatu wileńskiego - trockiego zostało zorganizowanych do zbiorowej akcji przeciwgruźliczej na szeroko pojętych zasadach spółdzielczości i samopomocy.

Zainicjowana przed dwoma laty przez K. O. P. w Trokach akcja skupia dziś 4860 członków, rekrutujących się z pośród wszystkich warstw społeczeństwa, między in. 3.000 chłopa.

Zarząd T-wo niezłomnie wierzy w poparcie ludzi dobrej woli, doceniających znaczenie solidarnego wysiłku dla wielkiej potrzeby społecznej, jaką jest walka z gruźlicą. Zaproszenia i ewentualnie bilety wstępu na bal otrzymać można w biurze lekarza powiatowego przy ul. Wileńskiej 12.

Na pogrzeb prezesa Rady Związkowej Giełd

Na pogrzeb ś. p. Zygmunta Chrzastowskiego, prezesa Rady Związkowej Giełd i prezesa Giełdy Warszawskiej, b. ministra przemysłu i handlu, wyjeżdża z Wilna prezes Wileńskiej Rady Giełdowej Zbigniew Ludwik Chomiński, który będzie przemawiał na pogrzebie w imieniu Rady Związkowej Giełd.

Pogrzeb ś. p. Z. Chrzastowskiego odbędzie się w sobotę 2. I. 1937 r. o godz. 11ej.

Nauka na przyszłość

Trzy razy po stu tysięcy złotych, stanowiących główne wygrane, wylosowano w ciągu galieny trzeciej klasy trzydziestej siódmej Loterii Państwowej. Właścicielami poszczególnych części, szczęśliwych numerów: 184737, 102442 i 4385 są mieszkańcy Warszawy, odz. Li. Gniezna i Radomia, w tej liczbie dwóch poruczników armii polskiej, czterech nauczycieli, grono pracowników kolejowych w Gnieźnie i t. d.

Poniżej podajemy podobiznę właściciela



jednej z części n-r 184737, porucznika Si. z 21 pułku piechoty. Dodać należy, iż duła

„PAGED” POLSKA AGENCJA DRZEWNA

PRZEŁADUNEK I EKSPEDYCJA

z własnych placów w Gdyni i w Gdańsku—Frachtowanie—Składowanie

SPRZEDAŻ KOMISOWA

materiałów drzewnych produkcji Lasów Państwowych

GDYNIA, ul. Świętojańska 44, TELEFONY: 19-15, 19-17, 19-18, 19-19

ODDZIAŁY:

Gdańsk

Holzmarkt 24
Tel. 224-51

Warszawa

ul. Wawelska 54
Tel. 554-80
(centr.)

Katowice

ul. Stawowa 10
Telefony:
306-26 i 306-66

Lwów

ul. 3 Maja 11
Telefony:
222-28, 222-29

Łuck

ul. Kolejowa 7
Tel. 60

SKŁADY:

WARSZAWA

GDYŃSK

GDYNIA

ŁUCK

— ul. Wolska 95, tel. 608-33

— Wrzeszcz, tel. 417-83

— ul. Morska 10, tel. 28-51

— ul. Kolejowa 7, tel. 60

AGENCYJE:

BIAŁYSTOK

BYDGOSZCZ

KRAKÓW

LUBLIN

ŁÓDŹ

POZNĄŃ

RADOM

STANISŁAWÓW

— ul. Krasieńskiego 8

— ul. Świętojańska 11, m. 2, t. 22-37

— ul. Piotra Michalowskiego 3

— ul. Misjonarska 6 m. 2

— ul. Piotrkowska 48, tel. 219-50

— ul. Fredry 2 m. 6, tel. 11-37

— ul. Moniuszki 26, tel. 23-34

— ul. Sobieskiego 78

ODDZIAŁY, SKŁADY I AGENTURY DYSPONUJĄ PEŁNYM ASORTYMENTEM MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH, STOLARSKICH I DYKTY PRODUKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

INFORMACJE NA ŻĄDANIE

INFORMACJE NA ŻĄDANIE

Wzdłuż i wszerz Polski

GRZESZOLSKI SKAZANY ZA FAŁSZOWANIE WEKSLI.

W Sosnowcu odbył się proces przeciwko Pawłowi Grzeszolskiemu o fałszerstwo weksli i podrobienie podpisów teścia, Wincentego Bugaja. Sfałszowane weksle znaleziono przy Grzeszolskim, podczas aresztowania go pod zarzutem zatrucia swych dzieci.

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Grzeszolskiego na pół roku więzienia, przy czym kara została mu darowana na mocy amnestii.

WIELKA AFERA NARKOMANSKA W WARSZAWIE.

Władze śledcze w Warszawie zlikwidowały rozgłoszoną aferę narkomanską.

A aptekach warszawskich zaobserwowano ostatnio olbrzymi wzrost recept na narkotyki, podpisywanych przeważnie przez tych samych lekarzy.

W wyniku dochodzenia ustalono

ż pięciu lekarzy stołecznych trudniło się zarobkowo wystawianiem recept dla narkomanów, przy czym jeden z lekarzy wystawił aż 850 recept dla jednego klienta.

Po przeprowadzeniu rewizji aresztowano 5 lekarzy i kilku pośredników zamieszanych w aferę.

Do czasu zakończenia śledztwa na zwłaski aresztowanych nie mogą być ujawniane.

NOWE TERENY NAFTOWE ODKRYTO W STANISŁAWOWSKIM

Wiercenia, przeprowadzane przez przedsiębiorstwa przemysłowe „Premier” i „Polmin” wykryły nowe obszary ropopodajne w kilku okolicach niedostępnych. W okolicy Bitkowa, na głębokości zaledwie 300 metrów do wiercenia się do ropy wysokowartościowej, odpowiadającej gatunkowo benzynie lotniczej z dzienną produkcją pół cysterny.

Drugiego odkrycia dokonano w okolicy Staruni do wiercenia pokładów wosku. I tutaj znaleziono wysokowartościową ropę, na stosunkowo niewielkiej głębokości.

W okolicach Kosowa znaleziono gaz ziemny. Geolodzy przypuszczają, że jak zwykle w takich wypadkach znajduje się tam ropa. Kosowszczyzna obfituje w wielkie podziemne zbiorniki nafty, podobne swą wysokością do zagłębia naftowego w Rumunii, w pobliżu Ploesti. Przedsiębiorstwa przemysłowe „Premier” i „Polmin” przystąpiły na tych terenach do prac wiertniczych. Pierwsze próby dały dobre rezultaty.

Firma „Polmin” odkryła w Dolinie w okolicach dworca kolejowego, na głębokości 40 metrów ropy, której dzienna produkcja wynosi kilkadziesiąt kilogramów. Wiercenia dokonane w pobliżu Perehińska dały doskonałe rezultaty. Na głębokości 400 metrów do wiercenia się ropy, której dzienna produkcja wynosi 5.000 kilogramów.

SAMOBÓJSTWO W ŚLUBNYM WELONIE.

Do szpitala w Tarnowie przywieziono Marię Matlak, która w przysz-

pie rozpacz przeżyła sobie życie u rąk. W święta miał się odbyć jej ślub. W chwili gdy w ślubnej sukni oczekiwała narzeczonego, aby udać się do kościoła, posłaniec wręczył jej kartkę od narzeczonego zawiadomieniem, że rezygnuje on ze ślubu. Wówczas dziewczyna targnęła się na życie.

WZROST LICZBY UWIEZIŃCZONYCH.

Dane, opracowane przez zarządy więzienne i dla centralnych władz wywiadu sprawiedliwości, wykazują na dzień 29 grudnia r. b. pewien wzrost przestępczości. Cyfra więźniów odbywających prawomocne wyroki bądź też pozostających w areszcie prewencyjnym przekroczyła bowiem 60.000 osób, w tym 5.100 kobiet. W początkach ostatniego kwartału r. b. liczba więźniów sięgała 57.000 osób.

ZGON 118-LETNIEJ POLESZCZKI.

We wsi Łysze, gminy Łahiszyskiej, pow. pińskiego zmarła 118-letnia Poleszczka. Na uwagę zasługuje fakt, że ostatnim życzeniem zmarłej była prośba, by pochowano ją na cmentarzu rzymsko-katolickim, chociaż uchodziła ona za prawosławną. Tumaczycy to należy tym, że wielu mieszkańców Polesia w swoim czasie prawosławie zostało narzucone siłą.

„ZIMNYM OGNIEM” ZAPALILI STODOŁE I POWIEŚLI SIĘ NA POLNEJ GRUSZY.

We wsi Pietrusy gminy Olszanka powiatu siedleckiego w zabudowaniach Michała Wolskiego wybuchł pożar, który zniszczył całkowicie stodołę i obórę oraz narzędzia rolnicze i gospodarcze. Pożar spowodował syn Wolskiego, 12-letni Ewaryst, który z namowy St. Szeremety rzucił na strzechę stodoły zapalony „zimny ogień”. Chłopiec po wzniesieniu pożaru zbiegł. Na drugi dzień na polu wsi Szawły znaleziono na drzewie wiszące zwłoki Ewarysta. Popelniał samobójstwo w obawie przed karą.

RAPID POLO
IDEALNIE GOLĄ!

Poważna firma poszukuje
SKLEP
frontowy w rejonie ul. ul. Wielkiej Mickiewicza, Wileńskiej, i Trockiej.
Oferty skierować do biura ogłoszeń J. Karlin, Niemiecka 35, tel. 605.

Na wileńskim bruku

ZGON OFIARY TRAGICZNEGO WYPADKU.

Wczoraj w szpitalu św. Jakuba zmarła 42-letnia Maria Stanulisowa (Kijowska 2), która padła ofiarą tragicznego wypadku na dworcu kolejowym, o czym donieśliśmy.

Nieszczęśliwa została pochowana obok swej córki, która przed trzema laty zginęła tragicznie przy identycznych okolicznościach.

KRADZIEŻ FOTOSÓW.

11-letni Piotr Kaplanow (Szkapelna 93) miał słabość do fotofosów kinowych. Wczoraj mały pokwapil się na trzy piękne fotofosy wstawione u wejścia do kina „Mors”, skradł je i rzucił się do ucieczki.

Nie powiodło się. Małego amatora fotofosów zatrzymano i odtawiono do Izby Zatrzymań.

PODRZUTEK NA SYLWESTRA.

Wczoraj wieczorem przy braniu domu Nr. 39 przy ulicy Starej znaleziono dziecinę w wieku 3 tygodni. Przy podrzutku znaleziono kartkę: „Niech dobrze ludzie zajmą się jego losem”.

DWA POŻARY W WILNIE.

W ciągu ul. doby zanotowano w Wilnie dwa pożary. Przy ul. Koszykowej 6 zapalił się dom mieszkalny p. Nowajtisowej. Spłonęły dwie salki oraz część ściany.

Ogień stłumiła straż ogniowa. Straty są znaczne. Drugi pożar powstał przy zulkut Mikołajowskim 7, gdzie zapaliły się towary białe.

Samolot który uległ katastrofie pod Rawą-Ruską był pilotowany przez Wilnianina

W związku z tragiczną katastrofą w okolicy Rawy Ruskiej polskiego samolotu komunikacyjnego, wynika z skutecznego niepomysłnych warunków atmosferycznych, w której poniosły śmierć trzy osoby, dowiadujemy się, że samolot pilotowany był przez Wilnianina, p. Mieczysława Jonikasa, jednego z najdawniejszych czynnych

członków Aeroklubu Wileńskiego, obecnie zaś, mimo młodego wieku, doświadczonego pilota naszych linii lotniczych. Pragniemy na tym miejscu złożyć Mu serdeczne wyrazy współczucia z powodu niezależnego od jego woli nieszczęśliwego wypadku oraz szczerej radości, że życiu Jego i zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Artyści Domostawski i Dembowski skazani za roztrwonienie kaucji

Jak podawaliśmy wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał w ub. wtorek sprawę kierowników zbankrutowanej Operetki na ul. Chłodnej, Mariana Domostawskiego i Kazimierza Dembowskiego. Odpowiadali oni za roztrwonienie kaucji, w wys. 10.000 zł, pobranej od dzierżawcy szatni.

Marij Cepuszowej.

Po bankructwie, pieniądze te przepadły. Sąd wydał wyrok, mocą którego obydwaj oskarżeni zostali skazani po roku więzienia, zawieszając wykonanie kary, pod warunkiem wynagrodzenia poszkodowanej wszystkich poniesionych strat.

Nowa „stawiskiada” we Francji

Aresztowani należeli do międzynarodowej bandy szpiegowskiej

Afera handlu bronią, w której zamieszani są pani Linder, maszynistka z ministerstwa spraw zagranicznych i niejaki Rosenfeld, zatacza coraz szersze kręgi.

We wtorek policja aresztowała jednego z przyjaciół Rosenfelda, niejakiego Samuela Fradkina i Pawła Szapiro, oskarżając ich o dostarczanie Rosenfeldowi fałszywych paszportów. „Le Journal” twierdzi, że wszyscy aresztowani wchodzili w skład międzynarodowej bandy szpiegowskiej, posiadającej swoją centralę w Holandii.

„Action Francaise” całą sprawę podnosi do rozmiarów afery Stawiskiego.

Zuzanna Linder i Rosenfeld vel baron de Rosen, który jeszcze według „Echo de Paris” miał inne nazwisko, a mianowicie Schadoff, mieli dostęp do najtajniejszych archiwów ministerstwa spraw zagranicznych, i z tego względu afera ta wydaje się być istotnie bardzo poważna.

Rosenfeld, który dorobił się olbrzymiej fortuny na swych interesach, nazywany jest w Paryżu „nowym Zacharowem”.

Według rewelacji prasy narodowej Rosenfeld trudnił się dostawą broni dla czerwonej Hiszpanii, przy czym miał prowadzić z rządem w Valencji rokowania o dostarczenie pewnych wynalazków francuskich, utrzymywanych w tajemnicy przez sztab generalny.

Przy okazji pisma atakują ministra lotnictwa Cota, zapytując się pod jego adresem, w jaki sposób Rosenfeld mógł wejść tak łatwo w posiadanie tajemnic wojskowych z zakresu lotnictwa.

100 zabaw sylwestrowych

Kryzys kryzys, a przygotowania do Nocy Sylwestrowej wyglądały jak za dobrych dawnych czasów. W sklepach kolonialnych ruch był prawie taki sam, jak w ostatnich dniach poprzedzających Boże Narodzenie, zaś w sklepach wódczanych jeszcze na wet intensywniejszy. Hołd Bachusowi skła-

dało całe Wilno.

Zresztą co tam gadać, już sama ilość za baw sylwestrowych, takich na urządzenie których wymaga się zezwolenia władz, było w Wilnie około 100! A ileż to zabaw i spotkań Nowego Roku odbywało się w rodzinach i przyjacielskich kółkach?

Wiele skromniejszych imprez odbyło się również w lokalach rozrywkowych i organizacyjnych. — Między in. zabawy urządzały związki zawodowe, rzemieślnicze, robotnicze i inne.

Policja również urządziła Bal Sylwestrowy w kasynie policyjnym.

Tak samo Rodzina Wojskowa, Urzędnicy i inne.

W nocy ze wszystkich stron przedzierały się na ulicę dziesiątki tanecznej muzyki. O godz. 10 wiecz. tempo ruchu ulicznego bardzo znacznie wzmożło się. Na każdym kroku można było spotkać gładko wygolonych panów, elegancko wystrojone panie, śpieszących do miejsc zabaw. Częściej również, niż zawsze spotkać można było baloniarzy, to zn. ulicznych sprzedawców balonów, które, jak wiadomo, stanowią nieodzowną dekoracyjną część wesołych zabaw noworocznych.

Nie zabrakło o tej porze i „podhumorzonych”, zataczających się panowie i o, zgro-

zo, gdzie nie gdzie panie, śpieszyli do nowych lokali, by kontynuować na wesoło rozpoczęte spotkanie Sylwestra.

Byli jednak i inni. W kościołach, gdzie odprawiano uroczyste nabożeństwa na po myślność Nowego Roku, było pełno.

Niektórzy po modlitwie udali się, na z bawę. Dla wielu jednak, bardzo wielu, Noc Sylwestrowa nie różniła się niczym od innych. Swe marzenia i nadzieje na Lepsze Jutro, musieli śnić w łóżkach, zamiast przy kieliszku w wesołej podnieconej atmosferze.

(es.)

Przykład godny naśladowania

Co może nieświadomość. Zaorywane kurhany i grodziska. Zabytek po starożytnych Grekach

Sprawa ochrony zabytków przed historycznych na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego, objętych wileńskim wojewódzkim urzędem konserwatorskim, pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Mimo istniejącej ustawy, która za zniszczenie, chociażby nawet częściowe zabytku tego rodzaju nakłada karę grzywny i aresztu, zdarzają się jeszcze bardzo często wypadki zaorywania kurhanów i grodzisk, dotychczas nie wziętych pod uprawę rolną, a co najgorsze — wypadki rozkopywania grobów przedhistorycznych przez „przygodnych amatorów”.

Niestety prowincjonalne władze administracyjne, a przede wszystkim samorząd nie są jeszcze dostatecznie poinformowane o wartości takich zabytków i nieraz przez nieświadomość same niszczy kurhany i grodziska. Zdarza się to najczęściej podczas budowy lub reparacji dróg.

FRAPUJĄCA ZAGADKA BRASŁAWIA

Z pośród wielu znanych nam wypadków niszczenia zabytków przez

jest obecnie zaorywane na wierzchu. Plug coraz bardziej wrzyna się w górny wał i deformuje go.

Nad jeziorem Samante w pow. święciańskim znajduje się grodzisko prawie całkowicie zdeformowane już przez kilkunastoletnią orkę.

W tymże powiecie koło folwarku Dobra Nadzieja grodzisko jest z kilku stron „podorywane”. Stoki zaczęły się już deformować.

Oczywiście w tym wszystkim jest sporo winy władz administracyjnych. Obszerniej jednak na ten temat przy innej okazji.

ENTUZJAŚCI OCHRONY ZABYTKÓW.

W ostatnich paru latach w niektórych powiatach obu wymienionych województw sprawa ochrony zabytków przedhistorycznych ruszyła z miejsca dzięki pracy w terenie Muzeum Archeologii Przedhistorycznej USB.

Muzeum nawiązało szereg kontaktów bezpośrednio z urzędami gminnymi oraz nauczycielami szkół powszechnych.

Kierownik szkoły powszechnej w Czerniewicach koło Prozorok, p. M. niesz, energicznie interweniował w obronie niszczącego przez miejscową „inteligencję” cmentarzyska kurhano wego i dzielnie wytrwał na zajęętym stanowisku mimo przykrości, których mu nie szczędziła ta „inteligencja”.

Znany jest czytelnikom „Kurjera Wileńskiego” obecny kierownik szk. powszechnej w Komajach p. J. Dubicki, który niezmordowanie wyszukuje po lasach i polach pow. święciańskiego zabytki przedhistoryczne, daje o nich znać Muzeum Arch. Przed. USB i poucza wieśniaków o wartości tych zabytków.

GWÓDZ KOLONII STAROŻYTNEJ GRECJI.

Pisaliśmy także o p. Edwardzie Dąbeku, nauczycielu ze wsi Ławejkun [gm. gierwiackiej]. Złożył on niebawem w Muzeum 20 zabytków z epoki kamiennej znalezionych przez mieszkańców wsi w pobliżu Ławejkun i odsprzedanych mu.

Obecnie p. Dąbek dostarczył Muzeum po raz drugi bezinteresownie piękną kolekcję zabytków z epoki kamiennej, wśród których znajduje się kilka specjalnie cennych pod względem naukowym eksponatów.

Na „czoło” tych zabytków wysuwa się gwóźdź bronzowy z dużą głową, na której znajduje się stylizowana głowa lwa. Prawdopodobnie jest to przedmiot importowany ze starożytnych greckich kolonii z nad Morza Czarnego. Na miejscu znalezienia tego gwóźdźka będą podjęte na wiosnę specjalne badania, które mogą dać niezwykle ciekawe wyniki.

Z całym uznaniem podkreślamy przy tej okazji wartość współpracy nauczycieli z Muzeum Arch. Przedh. USB w dziedzinie ochrony zabytków przedhistorycznych. Należy przypuszczać, że wymienieni wyżej obrońcy zabytków przedhistorycznych znajdą licznych naśladowców.

(w)

Powitanie Nowego Roku w Nowogródzku

Łotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, że Nowogródzkie, jako miejscowość najwyższej położona z pomiędzy miast przygranicznych, będzie pierwszą w Polsce przystanią Nowego Roku. Na parę więc minut przed północą, pędząc na Górę Zamkową, gdzie się zebrało już niemal całe miasto, by powitać dostojnego przybysza, od którego każdy spodziewał się milego prezentu. Nawet poezja przyjechała ze swoim wiecznie za brudnym konikiem i piękną karetką. Obojętnie nie spodziewałem się nie dobrego (bo wiedziałem, że Stary Rok potrafił już odpowiednio wychować Nowy Rózek i gdzieś tam przy spotkaniu udzielił mu należytych uwag), wołałem przespisać tę uroczystość, jako że nie tego się czulem po pożegnaniu Starego Roku, co zresztą trafia się i człowiekowi najprzyzwoitszemu. Taki Noe nie był bez tego grzechu. Lecz służba nie drużba. Po szedłem więc. Znajac formalistykę i rygor miejscowych władz bezpieczeństwa, zaopatrzylem się w odpowiednią paszporty, dokumenty, odznaczenia i dyplomy, bez których trudno dziś biednemu człowiekowi wysunąć się gdzieś na czołowe miejsce; zabrałem więc dwa wyroki skazujące: jeden starościnski, drugi sądowy, następnie dwa odznaczenia wojskowe: czternaście dni aresztu koszarowego i degradację, dołączyłem do tego sekwestr komornika, sekwestr zarządcy miejskiego, sekwestr urzędu skarbowego, trzy zaproszone weksle, tuzin upomnień, parę listów polecających, jeszcze plik dyplomów z autentycznymi pieczęciami, wśród których wyróżniała się pieczęć „Świętej Racji”, — i tak uzbrojony przecisnąłem się w środek tłumy. Lecz o dziwo, nikt ani bąknął, że... tedy nie wolno. Jakby nie ci ludzie byli, aż złość brała, że gdy człowiek ma wszystko w porządku i chciałby tym komuś nosa utrzyć nikt ani palcem nie chce ruszyć. Wszyscy tacy mili, zadowoleni, uprzejmi, taktowni. Zniknęła gdzieś sztywna hierarchia, zni-

knęły, tytuły, rangi, stopnie, klasy i rasy, słowem zebrał się ludzie, aby godnie powitać Nowy Rok. Ciekawość też była co on przyniesie? — czy znowu awanse, czy podwyżkę pensji, a może kredyt bezzwrotny, zniesienie podatku, nowe etaty urzędnicze i wojskowe, a może, nie daj Boże, wojnę... Wszystko jest możliwe. To też na wszelki wypadek starano się, aby powitanie wypadło jak najuroczystszej, jak najokazalej.

Wiele strzely i strzelczyń przybrały Górę Zamkową jodłami i girlandami (w lesie Horodzińskim sporo jest jeszcze drzewa), strażacy naszyli postawiali i flagi pozawiesza li, panie (oczywiście z ZPOK-a) przyniosły olbrzymi bukiet kwiatów, a w zanadrzu — memoriał w sprawie... Mniejsza o sprawę, gruntu nie miały memoriał, widocznie postanowili wykorzystać sytuację, bo kto dziś nie jest politykiem, zwłaszcza tam gdzie zawodzi rygor... I nie tylko panie przybyły z memoriałem, bo oto ujrzałem dyrektora KKO, studiującego na uboczu wniosek, by każdy obywatel wszystkie swoje sprawy pieniężne załatwiał tylko przez KKO, obok znowu stał prezes kupców polskich z memoriałem, by każdy obywatel zwiększył konsumpcję w dwójnasób i kupował tylko za gotówkę; dalej zebrały się cechy rzemieślnicze, zapewniające, że będą darmo wszywać guziki, darmo golić, darmo mięso dostarczać, darmo buty reperować, byle by nie robiono im więcej protokółów niż trzy do roku. Dziwne pretensje. Za to miejscowy zarząd miejski wystąpił z niecodziennym wnioskiem, a mianowicie żądał ni mniej ni więcej jak

125 milionów złotych. gwarantując słowem, że będzie i kolej i kostka na rynku i wodociąg i łaźnia i nowa elektrownia.

Ach ta elektrownia, żeby tylko nie zawiodła, żeby tylko tam się nie popsulo, żeby ten „Ursus” jakoś wytrzymał...

Niestety, gdy tylko strażak siedzący na baszcie krzyknął „Idzie”, a syrena zawyla jak sto mieszeczek, wszystkie światła pogasty. Skandal, kompromitacja. Co sobie pomyśli Nowy Rok o Nowogródzku? Na szczęście okazało się, że widział w Rosji gorsze rzeczy i wcale się nie zraził nowogródzkimi ciemnościami, owszem, kontent nawet był, że nikt nie widzi z czym przychodzi. Mimo to momentalnie odczytali go delegacje, komitety, poczty sztandarowe, cała ludność z entuzjastycznym wołaniem: Witaj nam! Witaj nam! A po tym: Daj! Daj! Daj! Sto lat! Sto lat!...

Powstał taki tumult i rozgardiasz, że o wywiadzie i mowy być nie mogło. Zresztą gdy tylko powiedziałem, kto jestem i o co mi chodzi, z miejsca odpalił: Jak będzie nowa ustawa prawa sowa, wtedy panowie się dowiedzą...

Odrzuć odpalił. O czym można mówić z jegośmiem, który przy był ze Wschodu? Nie, ten Rózek wcale mi się nie spodobał. Za to inni wciąż jeszcze wołali, aż w uszach grzmiało: Sto lat! Sto lat! Daj! Daj! Daj! Mnie! Mnie! Mnie!...

A gdy zniecierpliwiony Rózek sfrunął, by lecieć dalej, wszyscy zaczęli się tłuc ze sobą, że ledwo uciekłem, to znaczy, że się — obudziłem. Była akurat północ. Iki.

Niepowodzenie sekciarzy

25 grudnia przybyli po południu do miejscianki parobka w majątku Stymonie (pow. Oszmiana) — Jana Błażewicza członkowie sekty badaczy pisma świętego Franciszek Lenard i Michał Opaczynski z Pasieki Zamociańskiej (gm. Kucewicka) oraz Jan Rodziewicz i Antoni Kazaryn z majątku Żubran, gminy sołskiej i wspólnie postanowili urządzić w Stymonie zebranie ludności w celu propagowania zasad swej sekty.

Błażewicz wynajął we wsi Stymonie u Jana Kosewicz lokal na zebranie i zaprosił miejscową ludność na godzinę 18-tą. Gdy przybyło około 40 osób, zebranie zagał Lenard, który okazał jakiegoś zawiązanego upoważniające go do zwoływania zebrania, po czym przystąpił do czytania ewangelii i tłumaczenia jej. Prócz Lenarda przemawiali jeszcze Opaczynski i Rodziewicz, przy czym wszyscy trzej obrażali uczucia religijne przy byłych katolików. Równocześnie wy-

wali obecnych do zapisywania się na członków sekty.

Przemówienia te wywołały oburzenie wśród zebranych, na ich żądanie sekciarze opuścili lokal, gdzie było sporo ludzi ze Stymonia i sąsiedniego Studzienia (gm. smorgońska), sekciarze zostali pobici pięściami, wobec czego ukryli się w mieszkaniu Błażewicza, znajdującym się w odległości 250 m od wsi. Chłopi pobiegli za nimi, wybili szyby w oknach i potłuczli ramy okienne. Wobec tak groźnej postawy ludności sekciarze uciekli w kierunku swoich wsi i dopiero wówczas wieśniacy uspokoiли się i rozeszli.

Posterunek policji w Kucewiczach prowadził dochodzenie w sprawie nielegalnego urzędowania zebrania we wsi Stymonie przez sekciarzy i wystąpił z wnioskiem do wiceprokuratora o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej z artykułu 173 k. k.

Wypadek na jeziorze

28 grudnia ub. roku na jeziorze Berezewickim, koło Głębokiego, ślizgali się chłopey. W pewnej chwili pod 13-letnim Bronisławem Puchalskim załamał się lód i chłopiec po-

czął tonąć. Na krzyk ucznia przyszedł mu z pomocą koleży, 13-letni Tadeusz Kielmański i 16-letni Leszek Tołoczko i dzięki ich przytomności umysłu tonącego został uratowany.



Najmilsza gwiazdka — kapelus z f. Mieszkowski



Toporki kamienne i inne zabytki przedhistoryczne ofiarowane przez p. E. Dąbeckiego do Muzeum Archeologii Przedhistorycznej U. S. B. w Wilnie.

nieświadomość wieśniaków i miejsce wych władz przytoczymy kilka.

Zacznijmy od Brasławia. Pośród tego miasteczka wznosi się duże grodzisko, nazywane zamkiem.

Prawdopodobnie około 1000 lat temu na wzgórzu tym stał zamek drewniany — nie wykluczone, że jakiejś rodziny książęcej.

Na duże znaczenie tego grodu w dalekiej przeszłości wskazuje kilka mniejszych grodzisk znajdujących się w niedalekiej odległości od Brasławia na północny wschód i za miasteczka kiedyś jako prawdziwy „system twierdz” drogę ze Wschodu do „grodu książęcego”.

Na zachód od miasteczka również widzimy mniejsze grodzisko, które mogło być także swego rodzaju „strażnicą” wysuniętą na zachód.

Widzimy więc, że wartość góry Zamkowej w Brasławiu, jako zabytku kryjącego w swoich warstwach kulturowych rozwiązanie frapującej zagadki, jest bardzo duża. Koło takiego zabytku należałoby chodząc jak koło kruchej porcelanowej wazy.

A tymczasem przed paru laty założono na wzgórzu park. Posadzono młode drzewka. W warstwach kulturowych kopano doły. Podobno robotnicy, które sadziły drzewka, znalazły sporo zabytków i zabrały niektóre do domów.

A teraz jezioro Dryświaty. Na wyspie znajduje się też ładne grodzisko.

Wśród nauczycieli znaleźli się na wet entuzjaści sprawy ochrony zabytków przedhistorycznych.

Postawy

W dniach 28 i 30 ub. m. starosta postawski rozpoznał 40 spraw karanych wytoczonych osobom, u których ujawniono nielegalnie posiadanie broń myśliwską i białą.

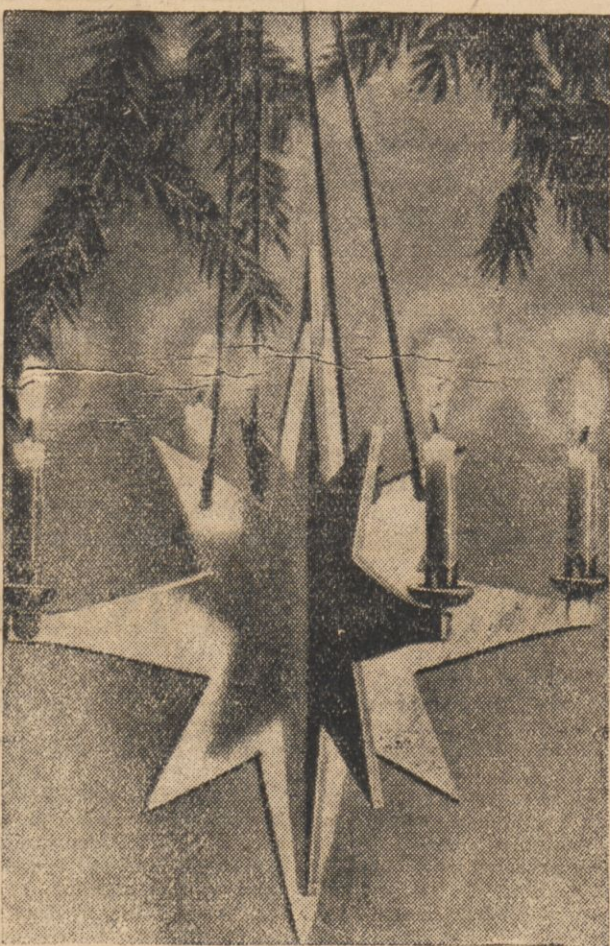
Z pośród pociągniętych do odpowiedzialności dwie osoby zostały skazane na 1 miesiąc bezwzględnej aresztu, pozostałym zaś wymierzono karę grzywny od 30 do 10 złotych.

Głębokie

— DZIEKAN GŁĘBOCKI ks. Antoni Zienkiewicz z ramienia Akcji Katolickiej złożył jako dar na Fundusz Obrony Narodowej 500, w tym zł. 250 gotówką i zł. 250 w papierach procentowych Pożyczki Narodowej.

Na pomoc zimową

W celu uczczenia Imienin p. Dyr. Mieczysława Matuszkiewicza nauczyciele b. Państwowego Seminarium Nauczycielskiego im. T. Zana w Wilnie składają na Pomoc Zimową zł. 30. Kwota została wpłacona na konto PKO. 70.204.



Wanda Dobaczewska

PRZEBŁYŃSKI

MOTTO:

„Mniemam, że zrobić ci przyjemność, donosząc o niektórych szczegółach życia ludzi, którzy dla żyjących z nimi byli ludźmi, a nam się nadzwyczajnymi istotami być zdają”.

Z listu Odyńca do Czechoła 28 lipca 1823.

I.

Czerwona kula słoneczna, zimna i bezpromienna, staczała się zwolna gdzieś za przedmieścia, za Zwierzyniecki las. Mroźne mgły snuły się po Wilnie, sinymi smużkami przepływały galeje starych drzew na Bernardyńskim ogrodzie, czepiały się dymów miejskich, utrudniały lot wronom, wracającym do okolicznych lasów na no-leg.

Gruby kołuch śnieżny tłumił głosy i szmery, zagłuszał zwyczajne turkoty pojazdów, huk wozów po koślawych brukach, stukoty nóg ludzkie po kamieniach. Dzwoniły tylko dzwoneczki eleganckich sań, piękne damy, modni kawalerowie, otuleni w szuby, futra, chusty i szale, przelatywali tam i z powrotem gwałtownymi ulicami śródmieścia. Niekiedy zatrzymywali się przed modnymi sklepami i, po krótkim rozkazie rzucenym furmanowi, znikali w ich wnętrzu. Wówczas ogniste konie, stygnąc na wietrze, buchały kłębami pary i zawiadniały, a niecierpliwie potrząsały brząkami u chomotów.

Wesołe głosy przechodni miały także jakiś podźwięk dzwoniący. Więc kiedy jeszcze do tego wszystkich kościółki przypominały sobie, że bliski już Anioł Pański, kiedy zaświgały klasztorne sygnaturki, rozbrzęczało się całe miasto jak olbrzymi ul.

Na wieczór mroź brat coraz silniejszy. Śpieszący ludzie przytulali grube rękawice do zbiegniętych uszu. Śnieg zaczął zlekka chrzęścić pod nogami i gęściej teżały oddechy.

Ludzie szli coraz szybciej, coraz energiczniej.

przytupując nogami: zarówno pewne siebie „sobole”, jak i znacznie skromniejsze „baranki”. Raz wraz ktoś z baranich kożuchów wpadał do szynku, a wówczas buchał na ulicę brzęk szklanek, szcęk butelek, lub zgola pijany wrzask. Raz wraz ktoś z „soboli” wchodził w sklepianą bramę, a stamtąd na szerokie drewniane schody, pociągając dzwonek, lub kołatką uderzał w drzwi. Po chwili już siedział w zacisznym salonie, uroczę pani domu prawil dworne komplementy, unosił się nad ostatnim koncertem dobroczynnym, robił przewidywania na przyszły karnawał, powiadał najświeższe ploteczki towarzyskie, uniwersyteckie, albo polityczne, wypijał szklankę herbaty, czy kieliszek wina i pędził dalej, do następnego salonu, po nowy ładunek plotek.

Na Ratuszowym Placu, wracający od swoich interesów i zajęć, mieszczanie zatrzymywali się chętnie poradzić o tym i owym. Poważniejsi kupey gadali o cenach i koniunkturach, brać cechowa, głośno tego samego trzymając się tematu, na ucho udzielała sobie tajemniczych wiadomości o tym, co zamyśla w swoim pałacu generał-gubernator Korsakow, i o tym, że Jakób Jasiński naprawdę nie zginął na Pradze, tylko, cudem śmierci uniknąwszy, wyjechał do Włoch i stamtąd czuwa. Nowy plan insurekcji gotuje, czekając sposobnego czasu, a wedle tego planu nie ma już być więcej szlachty.

Od czasu do czasu w rozgwarzony tłum mieszczkański wjeżdżał z rozpędu kudłaty chłop w zrudziałej czapie, na skrzących rozwalinach i, zobaczysz, gdzie wpadł, umykał co rychłej ścigany sztychami przekleństwami, albo mocnym kulakiem.

Dokoła uniwersytetu studenci w czujkach najczęściej wiatrem podsztychali się pracowicie, dźwigając stosy książek i seksternów pod pachą. Po-kończyły się właśnie popołudniowe lekcje. Studenci zbierali się w gromady i znowu rozpryskiwali się na wszystkie strony jak wróble. Większość ich z trudem dosięgała lat dwudziestu, ten i ów przecie zdawał się być poważniejszy. Taki wodził za sobą całe łańcuchy zasłuchanych adeptów, utrzymując ich w nieustan-

nym podnieceniu śmiałymi żarcikami, rzucanymi do-koła jak szmermele. Niekiedy dwóch takich starszych spotkało się ze sobą, przerzuciło się zmiennym półśłówkami, porozumiewawczym spojrzaniem i rozbiegło się znowu w dwie strony.

Mrok zimowy zapadał powoli i statecznie. Okna kamienic rozpały się kolejno, za chwilę stały się już złotymi różanicami, ogrzewającymi ciepłym blaskiem zaśniewione ulice. Pojazdy znikły teraz szybko w lunetach bram. Nie było pociągów, późnym wieczorem: adwent pętał zbyt chętnie do tańca nóżki pięknych dam i wesołniej zapędał do łóżka, by o czarnym świącie grudniowym tym pewniej wygnać je z domu na rataty.

Gdzieniedzie okna szczególnie zasłonięte maskowały przed zjadliwymi oczami pospółstwa towarzysztwo zebrane przy „faraonie”. Nie należało w adwencie dawać pospółstwu zgorzienia.

Bezpiecznie zato gorzały okna w salonach dobroczynnych starszych matron. Tu liczne grona ciemno ubranych pań i młodych mężatek migotały pilnie drutami, wypracowując ciepłe pończoszki i kaftaneczki dla biednych dzieci ze szkółek Lankastra. Nieodzwoni kawalerowie starzejący się i młodzi trzymali im wódeczki na wyciągniętych rękach lub czytali głośno najmłodniejsze poezje.

A noc zbliżała się ciagle. Opanowała okoliczne lasy, i weszła na przedmieścia. Najpierwsze usnęły wąskie oparkowane zaułki, wiające się w niczym nieusprawiedliwionych skrętach pomiędzy Katedrą i Bulwarami nad Wilią, aż hen, ku Łukiszkom. Drewniane dworki wtulone bezpiecznie w głąb swoich ogrodów, na widok gęstniejącej ciemności pogasiły okna i przysiadły niżej ku ziemi, przyciśnięte olbrzymimi czapami śniegu, brzemieniem za ciężkim na ich słabe siły. Nad tą skurczoną hołotą kościół świętego Jerzego dźwigał się mocno ku niebu ze swojego pagórka.

W obszernych ogrodach przedmiejskich, w ogrodzonych murami ogrodach śródmieścia, dokoła pni

drzewnych za każdym podmuchem nocnego wiatru owijały się z sykem białe węże śnieżne.

Gdzieś około dziesiątej wieczorem, skłębione ciemne obłoki obrzeżyły się srebrami. Księżyc przebił ich zwaly, wyblysnął nad szczyty kamienic, stanął chwilę nieruchomo, namyślił się i potoczył zwolna po niebie. Duża sowa wyleciała ku niemu z ciemnego wykuszu Zamkowej Bramy, kocim łotem, wskos, przemknęła nad dachami i przysiadła na Zegarowej wieży Uniwersytetu. Gorejącymi oczami patrzyła na pałac generał-gubernatorski, przed którym strażnik moskiewski w grubym tułupie trwał nieruchomo i milczący jak ona.

Był grudzień, rok Pański 1820.

W uniwersyteckim domu, przy Zamkowej ulicy, na parterze, jedno okno świeciło mocno pomimo późnej godziny. Z ulicy ukazywał się pokój skromnie umeblowany: zielony przysadzisty piec, w tej chwili pełen ognia, żeby spać było ciepło, wąskie łóżko, stół pod oknem, książki w szafce i sztychy na ścianach.

Młodzieniec przy stole nad rozłożoną kartą papieru, wczytywał się pilnie w nieczytelne litery niedbałym, niecierpliwym piśmem rozrzucone po karcie. Młodzieniec wąskie czoło podparł zwiniętymi pięściami, wargę dolną zagryzł ostrymi, drobnymi zębami. Blade policzki rumieniły mu się w miarę czytania, rzucał głową, brwi marszczył i poruszał ustami, a z ruchu warg znać było, że przepowiada wiersze.

Nagle pchnął krzesło, porwał się do stołu, uniesiony entuzjazmem rzucił się do okna, przycisnął płońną czoło do obojętnej szyby. Słowa przepytane pa liły się w nim, musiał je z siebie wyrzucić. Rozpostarł ramiona i deklamował mroźne noce zimowej:

Młodości! Ty nad poziomy
wylatuj! a okiem słońca
ludzkoci całe ogromy
przeniknij z końca do końca!

Księżyc przyglądał się tej scenie i uśmiechał się ironicznie, jak na księżyc przystało.

Z sylwestrową wizytą u wileńskiego proroka

Okrutny poczwier był ten rok 1936. Na całym świecie, jak długi i szeroki, działy się rozmaite rzeczy, brzemienne w skutki. A teraz z wybielem dwunastą na wieść Kate dralnej „pod brzęk kieliszków” i zgaszenie światła we wszystkich lokalach rozrywkowych i „sylwestrowych” mieszkaniach, przyszedł do nas Noworodek. Jak każdy noworodek na nie jeszcze nie reaguje i wśród ogólnego „katzenjammeru” sylwestrowej nocy patrzy szeroko rozwartymi oczami w słoneczną jasność mroźnego 1-go stycznia (jeżeli nastąpi odwilż, proszę mi nie brać za złe nieścisłości).

Co nam przyniesie wiekowy noworodek, lecący w chwili, kiedy gazeta trafi w ręce czytelnika, całych 1936 lat i kilka godzin? Czego mamy się po nim spodziewać? Na to nie ma odpowiedź. Mówią stylem reporter skim „posłaniec jest mrokiem nieprzeniknioną w tajemnicę”. A niejednemu przecież mimo woli zada sobie pytanie: Jak będzie? Co będzie?

Są jednak ludzie, twierdzący, że dane im jest wiedzieć co niesie przyszłość. Moż na tym ludziom: rozmaitym prorokom, astrologom, chrómatom, grafologom, jasnowidzom, i innym magom wierzyć, lub nie, lecz ci panowie mają już swój noworoczny przywilej, uświęcony tradycją przywilej podnoszenia kurtyny przyszłości, przepowiadania i stawiania prognoz na przyszłość.

Czy sprawdzają się ich przepowiednie? Dla ciekawości zajrzaliśmy do noworocznych gazet z 1-go stycznia 1936 r. Aż roi się od przepowiedni. Czego ci panowie nie „naprookowali” naszej błędnej planecie: Kalkulizmy dziejowej, trzęsienia ziemi, rewolucje... Wieksość tych panów i pań, a jakże panie też utrzymują, że swą przepowiednię nie w tonie ogólnikowym. W większości są to wróżby i horoskopy pesymistyczne. Nie do końca nie wróżby, a niektórzy wprost przepowiadali wszechwiatową pożoż.

Mieli poniekąd rację... Przypadkowo trafili my również do ręki enuncjacji wileńskiego proroka niejakiego Antoniusa. A jakże, jest taki pan w Wilnie. Ukrywa się pod tym pseudonimem i na równi z innymi znakomitościami Europy stawia prognozy...

Pan ten w grudniu 1935 r. wieścił: „Lata 1936 i 1937 będą latami wielkich wypadków. Zaważą na losach wielu krajów i narodów. Zbliżamy się nieuchronnie do czasów zrealizowania się przepowiedni Apokalipsy...”

Wielec niż ogólnikowo. Przyznam się, że nie bardzo wierzę w przepowiednie, a jednak w ten grudniowy wieczór, pechany poniekąd obowiązkiem służbowym (dziennikarz powinien pamiętać o czytelnikach) postanowiłem odwiedzić wileńskiego proroka.

Na stole jakieś rękopisy: Jeden zatytułowany „Na drogach opatrzoneści”.

— Co to?

Antonius tajemniczo uśmiecha się:

— To rękopis. Wkrótce wydrukuję... Nie dyskretnie odchyłam tytułową kartkę. Tytuł: „Jak czytają Żywy Światy uleczylem się od dezynteri”. Ciekawie! Lecz Antonius strzeże swej tajemnicy. Na razie „dule podlega to jeszcze ogłoszeniu”, jak powiedział mi nprz. szczegóły jakiejś afery.

Prokuratura groźnie wymachuje, na po czekaniu, artykułem 159 KK: „Kto ujawnia szczegóły dochodzenia przed rozprawą głów na podległa karze... i t. d.”. Jest taki artykuł i u p. Antoniusa...

Powoli rozmowa wkracza na właściwe tory. Rozmowa ożywia się. Twierdzi, że cza sami wpada w jakiś dziwny sen (nazywa to po fachowemu transem) podczas którego ma pewne „widzenia” albo słyszy podszepły ja kiegoś ducha. Antonius pokazuje mi ogrom na ilość zeszytów zapelnionych drobnym perłkowym piśmem. Są to przepowiednie

„Ducha”. Dla mnie brzmią tajemniczo i, co gorzej, nie wyraźnie. Całkiem inaczej jest z panem Antoniusem. Dla niego są to „otwarte karty przyszłości”...

A więc jak będzie w roku 1937? Antonius prorokuje złowieszczo: Rychle nadejdzie czasów Apokalipsy. Już widzi z daleka straszliwych jeźdźców znamionujących „koniec świata”. A że ku temu „się kłoni” jest już wiele „znaków”, mających, jak zapewnia, zasadnicze znaczenie: Tak nprz. w roku 1937 przemówi groźnie Wzrusz. W dalekim Ekwadorze stanie się straszliwy kataklizm. Potężne trzęsienie ziemi, połączone z zapadnięciem się części kraju do morza.

Rok 1937 będzie rokiem wyjątkowo doniosłych wydarzeń, które zaważą na losach całego globu.

— A jak będzie w Hiszpanii?

— Duch powiedział: „W Srodołwisku Hiszpanii wojna”, odpowiada — Antonius. Zraz jednak tłumaczy mi to: Wojna t. zn. nie tylko bratobójcze walki. Być może, że duch przepowiadał wojnę narodów z powodu Hiszpanii.

A „Duch” widać inteligentny czyta polityczne wstępniaki.

Antonius przepowiedział jeszcze, że w ciągu br. w Abisynii w pobliżu góry Aladżien wydarzy się coś ważnego. W Gruzji ma być powstanie. Słowem nie dobrego. Wszystko tak samo ponuro, jak dziś na duszy wielu czytelników, którzy zbyt hojny hołd złożyli Bachusowi minionego roku.

Proroctwa więc Antoniusa wypadły dość ponuro. Dlatego też, wracając do redakcji z wielką satysfakcją wysłuchałem aktualnej, bo na tematy sylwestrowe, a grunt autentyzycznej opowieści znajomego sadownika.

Bohater opowieści nazywa się Bolesław Zaborowski i pochodzi z Doksycz. Był to człek spokojny i wesoły, lecz nie ma czego tać, „mutki na pieniądze” jak nikt, w do datku miał żonę i, jak to bywa czasami... przyjaciółkę. Zaborowskiemu trudno było z gotówką, a ta druga dysponowała wielkimi sumami, lecz pieniądze Zaborowskiemu nie dawała za żadne skarby.

— Ty wpraw udowodnił, że jesteś czło wiekiem wolnym, a wówczas pożyczę ci kil kaset zł...

Słowa te zapadły głęboko w duszę Zabo rowskiego. Działo się to w grudniu 1935 r. Zbliżały się święta, zbliżał się Sylwester, a

pieniędzy nie było... Wówczas jegośmóć wpadł na „genialną” myśl.

20 grudnia Zaborowski dostarczył swej przyjaciółce dokument wydany rzekomo przez Sąd Grodzki w Doksyczach, o czym zresztą świadczyła sądowa pieczęć z Orłem.

Treść dokumentu była taka: „My niżej podpisani małżonkowie Zaborowscy w obec ności świadków stwierdzamy, że rozstajemy się z dobrej i nieprzymuszonej woli. Nie bę dziemy uważać siebie za małżonków. Każdy może żyć jak mu się podoba. Zrzekamy się wzajemnych pretensyj”.

Następowały odpowiednie podpisy.

Dokument ten otworzył prócz serca rów nież kieszę znacznej panny. Zaborowski zainka sował kilkasie złotych, lecz niedługo cieszył się spokojem. Już 1-go stycznia, po upojonej nocy sylwestrowej, sprawa wydała się i Zabo rowski powędrował do kryminału. Wytoczo no mu szereg spraw. Za oszukańcze wydłuz nie kilkusie złotych Sąd grodzki w Doksyczach skazał Zaborowskiego na rok więzie nia a że Zaborowski przeoczył termin zło żenia apelacji — powędrował do więzienia...

Na tym jednak nie koniec. Wzorem, 31 grudnia 1936 r. w przeddzień fatalnego dlań Sylwestra zainkał na ławie oskarżonych Sąd Okręgowy w Wilnie. Tym razem pod wójnym zarzutem: 1) że sfalszował doku ment urzędowy i 2) że zrobił z fałszykatu użytek.

Oskarżony twierdził podczas przewodu sądowego, że przyjaciółka jego dobrze wie działa o mistyfikacji, lecz dokument jej był potrzebny po to, by udowodnić... koleżan kom, z którymi umówiła się spędzić wspólnie noc Sylwestrową, że stosunek jej z os karżonym jest w pewnej mierze uczciwy, t. j. że żona Zaborowskiego nie przeciwko temu nie ma.

Obrońca znowu wysunął ciekawą tezę. Udowodnił mianowicie, że nie można oskar żać Zaborowskiego o sfalszowanie dokumen tu, ponieważ Kodeks Karny mówi wyraźnie o dokumencie, mającym znaczenie prawne, a to był wisiek papieru przeznaczony raczej dla zabawy sylwestrowej. Można było by go sądzić za oszustwo, lecz za ten czyn skazał go Sąd Grodzki w Doksyczach.

Sąd nie podzielił jednak wywodów obroń cy i skazał Zaborowskiego za każde z prze stępstw na półtora roku więzienia...

Zaborowski spałak tym razem Sylwestra na Łukiszkach... (c)



Styczeń w następnym, 1821 roku był nad podziw mroźny: przypominał Wilnu straszliwe obrazy z przed dziesięciu lat i sprawił, że karnawał tego roczny przycichł na początku, by tym weselszą wrzawą wybuchnąć w zapusty.

Później przyszła wiosna ciepła i wczesna, ale już nie poradziła nie mogła na straty i szkody. U pani rotmistrzowej Łuczkowej, na Ostrem Końcu, zmarły dwie grusze-sapeżanki. To był ciężki cios bo pani rotmistrzowa Łuczkowa w sekrecie przed dziećmi sprzedawała gruszek, by ulżyć nieco swoim wdowieńskim kłopotom. Teraz malutki dochodzik urywał się i pozostawał po sobie dziurę, której znikąd załatać nie będzie można.

Poranne odkrycie ogrodowej klęski sprawiło panią Łuczkową w głuche rozdrażnienie; przypalona i zmarnowana pieczęć obiadowa zamieniła rozdrażnienie w tłumiony gniew, a gniew wybuchnął płomieniem, kiedy Oleś Łuczko zapowiedział popołudniu, że wychodzi na długo i nie wie, kiedy wróci. Pani Łuczkowa poczuła, że musi się wykrzyknąć. Załamała nad głową wychudłe ręce i rozpoczęła swoją zwykłą litanię.

— Zebysz ty był dobry syn, tobyś książek pilnował, to uczyłbyś się, a nie za miasto kto wie za co latał. Wdowa jestem. Z resztek żyjemy. A co potem? Na łaskę do obcych ludzi? Wszystko czekam, kiedy to mój syn dorosnie, na ludzi wyjdzie, a wyszedłszy — starą matką zaopiekuję się, dawne stanowisko jej przywróci. Dlatego tylko oczu nie wypłakałam, dlatego tylko dusza się we mnie kołata. A ty, jak tylko możesz, od nauki uciekasz. Korepetytora drogą płacę. W tym roku musisz skończyć gimnazjum. A ty...

Zachłystnęła się swoim gorzkim żalem i zamilnęła, a spocyni, rozgorączkowany Oleś mógł wstawić jakieś słowo.

— Cały tydzień uczyłem się... Dziś Zielone Święta. Trzebaż odpocząć!

— Aha, odpocząć! — Pani Łuczkowa roześmiała się szyderczo, a potem przytknęła twarz do twarzy syna i zaszepotała szepczącym szeptem: — Z nimi pójdiesz, za nimi, jak zwiadowany polecisz. Za nimi. Ja bardzo dobrze wiem. A czy to jasnie wielmożny pan rektor nie zakazał tej promienistości? Jeszcze w zeszłym roku? A czy to pan sówietnik Ławrynowicz nie ostrzegał? Oj, źle to wszystko skończy się. A kto będzie łzy ronił? Matka. Ale tobie moje łzy obojętne.

Oleś pochylał głowę pod ulewą matecznej wymowy. Później słuchał ze skrucą należytą, naprawdę zdradliwie, krok za krokiem, posuwał się ku drzwiom. Był już przedzie do sieni, za próg, na wolność!

Panna Aniela wyjrzała ze swego pokoiku. Na jej kragle, rumianej twarzyczce malowało się wielkie zakłopotanie: wtrącać się, czy się nie wtrącać? W głębi duszy była po stronie brata, wolala jednak nie ściągać na siebie zbytnio uwagi matecznej. Zraz by się zaczęły wspomnienia, że pan Łoziński, kręcąc się przy niej, odstrasza godniejszych kawalerów. Aniela umiała to już na pamięć, a rozgoryczenie jej potęgowało całkowita niestusność wyrzutów. — Gdzież byli ci godniejsi kawalerowie? Jak dotąd w krainie pięknych marzeń i nadziei. Wzruszyła ramionami i już chciała wycofać się niepostrzeżenie, kiedy Oleś zwrócił na nią tak błagalne spojrzenie, że nie wytrzymała.

II.

— co mamie szkodzi, że Oleś pójdzie na majówkę? I tak święto, któż to uczy się w Zielone Święta? Pan Tomasz będzie na tej majówce, pan Teodor...

Łuczkowa odwróciła się do córki jak sztyłem zgnięta.

— Co ty rozumiesz, dziewczyno? I czego się wtrącasz? Uważaj ty lepiej, zebysz dla swojego pana, Teodora starą panną nie została, bo za takiego ho-

KRONIKA

STYCZEŃ
1
Piątek

Dziś Nowy Rok
Jutro Makarego Op.

Wschód słońca — g. 7 m. 45
Zachód słońca — g. 2 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 31.XII 1936 roku

Ciepłota 770
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 2
Temperatura najniższa — 3
Opad 0,8
Wiatr połudn.
Tętno: bez zmian
Uwagi: pochmurno, mgła, dżdża

— Przewidywany przebieg pogody wg. P.M. do wieczora dnia 1 stycznia 1937 r.: Na ogół chmurno i mglisto z niewielkimi gdzieniedzie przejaśnieniami.

Po nocnych przymrozkach w ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej zera. — W Małopolsce Wschodniej i w górach — mroźno.

Stabe, a na wybrzeżu umiarkowane wiatry z kierunków południowo-zachodnich.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Naleczka (Jagiellońska 1), 2) Sów Augustowskiego (Kijowska 2), 3) Romeckiego i Zielańska (Wileńska 8), 4) Frankinów (Nie miecka 25), 5) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Poza tym dyżurują apteki: Pakka (Anto kolska 42), Szantura (Legionów 10), Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

KOMFORTOWO URZĄDZONY
Hotel St. GEORGES
W WILNIE
Apartamenty, łazienki, telef. w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do Hotelu St. Georges: Szmidt Kazimierz z Warszawy; Jankowska Maria z maj. Ludwikowszczyzna; ks. Czwertynska z Żohudka; hr. Plater Zyberk z Horodca; insp. Bohrowski Stanisław z Warszawy; Kłodce ki Mieczysław z Płocka.

HOTEL EUROPEJSKI
Pierwszorzędny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

MIEJSKA

— PRACE BUDŻETOWE MAGISTRATU. Wszystkie wydziały Zarządu miejskiego naskikowały już w ogólnych zarysach projekt wydatków i dochodów w nowym roku budżetowym. W drugiej połowie stycznia od będzie się cykl posiedzeń Prezydium Magistratu, na którym ustalone zostaną główne wytyczne nowego budżetu. Jak słychać, prace zdążają w kierunku najdalej idących oszczędności. Jedynie nieco szerszej, niż w latach ubiegłych, potraktowana ma być sprawa robót inwestycyjnych. Prawdopodobnie nowy preliminarz budżetowy miasta będzie w stosunku do roku bieżącego nieco większy.

— KIEDY ROZPOCZNIE SIĘ BUDOWA POMNIKA MICKIEWICZA? Sprawa budowy w Wilnie pomnika Mickiewicza nie jest wciąż dokładnie wyjaśniona. Nie wiadomo, kiedy mia nowicie rozpoczną się roboty. Do Wilna, jak już donosiliśmy przybył większy transport płyt na pomnik, wykonanych w Warszawie w pracowni artysty rzeźbiarza Kuny. Komitet Budowy, jak słychać, projektuje przy

stąpić do układania fundamentów na wiosnę roku bieżącego.

Zapadnięcia konkretnej w tej materii decyzji oczekiwać należy w ciągu bieżącego miesiąca. Prawdopodobnie w styczniu odbędzie się poświęcona tej sprawie konferencja, w której udział weźmie również p. Kuna.

Z UNIwersYTETU

— POGŁOSKI O WZNOWIENIU WYKŁADÓW W USB. W DNIE 4 STYCZNIA. Wśród studentów krąży uporczywe pogłoski, że wznowienie wykładow na USB. nastąpi w dniu 4 stycznia.

Zapadnięcia w tym względzie decyzji oczekiwać należy w dniu 2 stycznia, kiedy to, jak już donosiliśmy, ma się odbyć posiedzenie Senatu U. S. B.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Zarząd Związku Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijań w Wilnie po wiadomości, że w dniu 3-go stycznia 1937 r. odbędzie się Walne Zgromadzenie o godz. 3 popołudniu w lokalu własnym przy ul. Bazylińskiej Nr. 2 m. 18.

Porządek dzienny:
1) Zagajanie;
2) Wybór przewodniczącego i prezydium;
3) Sprawa Kursów dla kupców;
4) Sprawa Komisji Porozumiewawczej nad połączeniem się obu Organizacji; dyskusja i zatwierdzenie;
5) Sprawa ulg podatkowych;
6) Wolne wnioski.
Obecność wszystkich członków jest konieczna.

ROŻNE.

— Ministerstwo Bożego Narodzenia — Pastery, Herod, Stajenka, Kolendin, Pastorki, muzyka. Śpiewa Chór HASŁO pod dyktando prof. J. Żebrowskiego. Pierwszy występ na Trzech Króli w Sali Śniadeckich o godz. 7 wieczorem. Gra młodzież stowarzyszeń katolickich.

Miejszym urzędnikiem przez cały styczeń (niedziela, aż do Gromnic) Archidiecejalny Instytut Caritas z dochodem na pomoc z mową dla najbardziej potrzebujących, wspieranych przez dzieła Caritasu.

Miasteczko będzie urządzane w różnych punktach Wilna.

Szczegóły w afiszach i prasie.

ZABAWY

— Herbatka AKW. Akademickie Koła Wnian w Warszawie i Łwowie urządzają dn. 2 stycznia 1937 r. o godz. 21 herbatkę w Saliach Związku Oficerów Rezerwy Orzeszko wej 11. Wstęp 1,50 zł. i 2 zł.

LIDZKA

— OPLATEK W OTO i KR. W LIDZIE. Dnia 23 ub. m. w Lidzkim Okręgowym Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych urządzono wspólny „Oplatek”.

Zebrał się na tę uroczystość pracownicy ogrodnictwa społecznej z prezesem OTO i KR p. M. Górskim w lokalu T-wa i tutaj się lamano tradycyjnym opłatkiem i składano życzenia — życząc sobie wszystkiego dobrego... żeby praca społeczno-oświatowa na wsi dobrze plonowała, żeby rolnictwo nasze się dzwignęło i skończyło z kryzysem, żeby wszędzie a szczególnie na wsi zapanował spokój i zgoda, żeby wieś się zbudziła i żeby w tym Nowym Roku nie było na wsi biedy, kurnych chat i głodniejszych dzieci, i żeby wszystkie one uczyć się mogły, żeby młodzież się wyrabiała na dzielnych obywateli, a Organizacja Rolnicza z każdym dniem potężniała.

Z tą uroczystością była połączona i inna, a mianowicie: żegnano Instruktorkę OTO i KR p. inż. Rękawicką Janinę, która w tych dniach wycho-

dzi za mąż za inż. Cz. Cierpikowski go i wyjeżdża nad Narocz.

Inż. Rękawicką w stosunkowo krótkim czasie swojego pobytu na terenie pow. lidzkiego, swoją dobrą pracą oświatowo-społeczną zjednała sobie całkowite zaufanie i sympatię wsi.

Za pracę i trud, życzą jej powodzenia w życiu rodzinnym i w pracy dla dobra wsi.

— Z PRAC. POW. W. MŁODEJ WSI. Staraniem Powiatowego Związku Młodej Wsi w Lidzie w dniu 27 ub. m. w lokalu OTO i KR odbyło się zebranie organizacyjne Zw. Sądziekiego Kół Młodej Wsi z gminy lidzkiej i białohrudzkiej przy udziale 46 delegatów z następujących Kół: — Cybory, Raklowce, Dalekie, Bryndze nieta, Dubrownia, Łajkowszczyzna i Ostrowla.

Celem Związku Sąsiedzkiego będzie podniesienie poziomu prac w poszczególnych Kółach przez współzawodnictwo i współdziałanie.

Zebrał przewodniczył p. Jerzy Kaciszczenko — sekretarz Pow. Zw. Mł. Wsi i Lidzie.

Do Zarządu Związku Sąsiedzkiego Kół Młodej Wsi weszli z Koła Młodej Wsi w Dubrowni p. Jakub Wacław, p. Romanowski Romuald z Łajkowszczyzny, p. Aluszkiewicz Zygmunt z Bryndzeniat, p. Czerniak Józef z Dalekich, p. Karol Władysław z Cybor, p. Łowkiszowa Janina z Ostrowla i p. Antoni Szumski z Raklowców.

— ZAMIAST ŻYCZEN ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH. Zamiast Życzeń Świątecznych i Noworocznych burmistrz m. Lidz, członkowie Zarządu i pracownicy miejscy zaoferowali na rzecz dożywiania biednych dzieci szkolnych kwotę zł. 50.

— ZAOPATRZENIA PRZEDSYLWESTROWE. „Sylwester” jednego kosztuje dużo go tołki, drugiego zaś jedynie... trochę strachu. Zależy, czym kto chce i może płacić. — Nie można bynajmniej posadzać t. zw. sfer złodziejskich o nieprzeżeganie tradycji. — O tym przekonał się na własnej skórze Ilu towarzysze, właściciele miodu i wina, zam. w Lidzie przy ul. Mackiewicz 16. Z tego to składu w dniu 29 grudnia ub. r. zginęło nagle 15 litrów miodu i wina, wyniesionych przez okno. Poszukiwania trwa.

Czy złodziejce zostaną schwytani nie wiadomo. Jedno jest jednak pewne, że wino do składu już nie wróci.

BARANOWICKA

— RODZINA POLICYJNA DLA BEZROBOTNYCH DZIECI. — Przez Rodzinę Policyjną w Baranowiczach w sali Policyjnego Klubu Sportowego zostało obdarowanych 61 dzieci bezrobotnych obuwem i ubraniem. Urządzono również dla tych dzieci herbatkę z okazji św. Mikołaja. Wydatkowaną na ten cel 284 zł. zebranych wśród oficerów i szeregowych policji pow. baranowickiego.

W czasie od dnia 14 do 23. grudnia 1936 przez panie z Rodziny Policyjnej w Baranowiczach i z pow. baranowickiego została urządzona kwatera publiczna pod hasłem „Policja na gwiazdkę dla bezrobotnych”.

Uzyskano 795 zł. i 36 gr. Zebrana kwota w dniu 28 grudnia 1936 r. została przekazana miejscowemu Obywatelskiemu Komitetowi Niesienia Pomocy Zimowej w Baranowiczach.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE SWYM KLIENTOM

składa
B. BUDZIN
Właśc. Cuk. „Ameryka”
w Lidzie

lysza nie wydam, na cienie ojca przysięgam, nie wydam!

— Mama wszystko na pana Teodora gderze, a on zacytuje kawałek i Olesiem tak serdecznie zajmuje się — zapiszczała rezolutnie panna Aniela, ale już z za drzwi swego pokoiku. Rozszochona matka skoczyła tam za nią, z czego Oleś skorzystał natychmiast i już był w sadku jabłonnym, na rozmiętej od wczorajszego deszczu ścięcie.

Świadomie i rozmyślnie wybrał drogę przez płot i sąsiednią posesję, żeby matka przedzej straciła go z oczu. Teraz mknął z kopyta przedmiejską niebrukowaną ulicą ku Ostrej Bramie, aż mu błoto klaskało pod krzywymy butami. Przed kaplicą stanął na chwilę. Wąską uliczką zalegała właśnie jakaś Zielonoświątkowa pielgrzymka. Obraz był odsoniony i jaśniał w popołudniowym słońcu złocistą glorią. Oleś napręde zgiął kolano, wymruczał modlitwę i pocałował głowę najostrożniej przepychać się przez zwarty tłum, złożony przeważnie z bab chusteczkowych. Pomimo całej ostrożności — niejednej pobożnej duszy nastąpił na bosc nogi i posłyszał za sobą niejedno gniewne warknięcie. Wydostał się wreszcie i biegł prawie ulicą Zamkową w dół, wykrecając nogi na wyboistym bruku, wywijając się nieraz w ostatniej chwili z pod rozpędzonych pojazdów.

Był fatalnie spóźniony: uroczystość „pocalowania i mleka” wyznaczono na godzinę czwartą popołudniu. On nie otrzymał zaproszenia wypisanego na kragłym bilecie, próżne były umizgi do pana Teodora, uczniów gimnazjalnych nie dopuszczano z zasady. Na przyszły rok...

Oleś Łuczko nie chciał czekać tak długo. Wolał przemycić się w głębokiej tajemnicy przed Teodorem Łozińskim, korepetytorem, opiekunem i przyjacielem, mentorem nieprzebranym w sprawach zasadniczych. Tej tajemnicy Oleś Łuczko nie uważał sobie za winę, miał przecie najlepsze chęci.

Tak. Teraz mimo Bernardynów na prawo i

wzdłuż biegu Wilejki przez Popławę. A najlepiej mokrą łąką naprzelaz, nie to, że nogi grzeszną i rzadkie błoto wlewa się za cholewy.

Mokre powietrze jest rześkie, aż krzyknąć chce się z uciechy, krzyknąć na cały głos. Na zboczach gór jeszcze połyskują atlasowe liliowe płachty fiolków. Półna wiosna w tym roku, fiołki jeszcze nie przekwitły... Można by zbierać i sypnąć Adamowi pod nogi... Czczoł z Łozińskim przedwczoraj na spacerze rozmawiali o tym, że przyjdzie... Ale możeby to była zbytnia poufałość? Najlepiej nie nie robić bez pozwolenia i nie zdradzać się ze swoją obecnością. Tu się zawraca do Gór Pacowskich, a tu, przy drodze, są niskie, gęste zarośla olszowe. Można zamurzyć się w nich z głową, zatonać bez śladu i widzieć — nie będąc widzianym.

Zaledwie zdążył Oleś przykucnąć w olszynie, kiedy rozległy się kroki, zmieszane głosy i śmiechy. Przez szpary między liśćmi widać było doskonale całą drogę, idących po niej młodzieńców i błękitną wstążkę Wilejki poza nimi.

Na czele pochodu szedł Czczoł, jasnowłosy, pulchnutki i różowy jak panienka, podług swego niezmiennego zwyczaju — w wytartym ubraniu i doskonałym humorze. Pan Łoziński tuż za nim dźwigał z trudem pod górę swoją barczystą, kwadratową figurę. Olesiovi wydało się, że korepetytor, iśając go, rzucił krzakom podejrzliwe spojrzenie, skulił się więc jeszcze mocniej i już tylko kątem oka widział pana Tomasza i tego, który szedł obok Tomasza: Adama.

Tak. To był Adam. Oleś poznał go odrazu, chociaż nigdy przedtem nie widział. Małoż to się nastuchać o nim opowiadać? Pocałuj tedy patrzeć co sily, żarliwie, na zapas. Alboż się zdarzy prędko druga taka okazja?

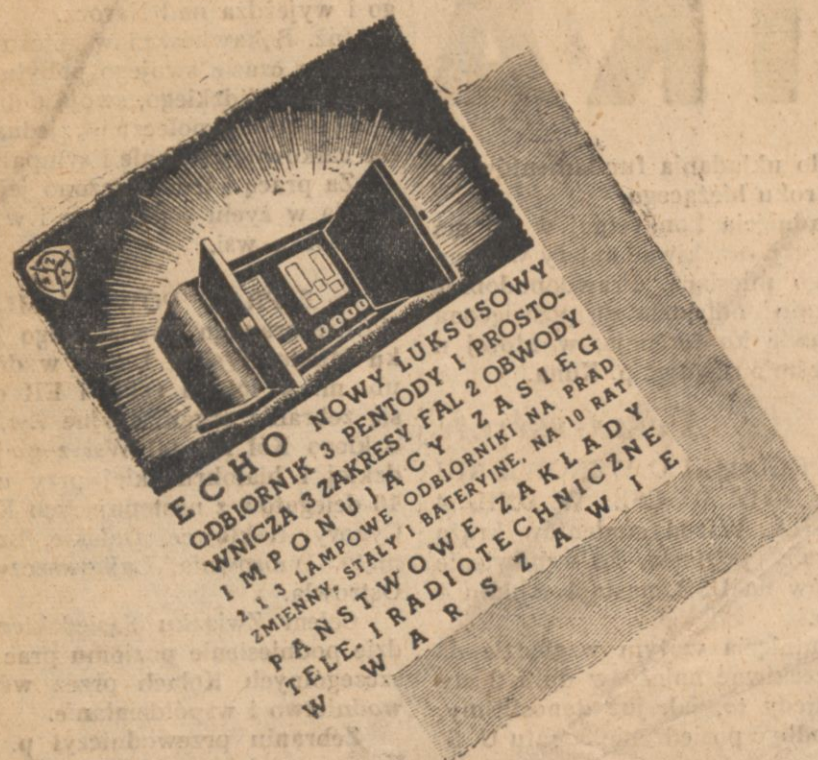
(D. c. n.).

HELIOS

Dziś. Rywanka Jeannetty Macdonald.
fenomenalna **Grace Moore**
śpiewaczka
i ulubieniec kobiet **FRANCHOT TONE**
w zrealizowanym z ogromnym rozmachem wspa-
niałym filmie **pieśni i tańca**
Reż.: Józefa Sternberga. **SPECJALNE ATRAKCJE:** Kolorowa i kreskówka oraz aktualia.

CISSY

(Romans królewski)



ESBROK
Radio Wilno

RADIO

PIĄTEK, dnia 1 stycznia 1937 r.

- 8.00 — Sygnał czasu i kolenda.
- 8.03 — Muzyka.
- 8.50 — Dziennik por.
- 9.00 — Transmisja nabożeństwa.
- 10.30 — Koncert symf.
- 11.57 — Sygnał czasu.
- 12.03 — Koncert rozrywkowy.
- 13.00 — Monolog noworoczny.
- 13.10 — D. c. koncertu.
- 14.00 — Z różnych stron świata.
- 14.30 — Audycja dla dzieci.
- 15.00 — Świętych Paskich Kalendarz, ga-węda.
- 15.15 — Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego.
- 16.20 — Rozmowa z chorymi.
- 16.30 — Poczta świąteczna — słuch. Meis-snera.
- 17.00 — Jazz fortepianowy.
- 17.15 — Mała skrzyneczka.
- 17.30 — Koncert ork. mandolinistów.
- 18.00 — Zaczęliśmy Nowy Rok — audycja sportowa.
- 18.15 — Grieg-Kwartet G-mol wyk. Kwar-tet Warszawski.
- 18.45 — Ulubione melodie z ub. roku.
- 19.35 — Koncert solistów.
- 20.45 — Dziennik wiecz.
- 20.55 — Pogadanka.
- 21.00 — Wspomnienia z dawnych lat — wielkie potpourri.
- 22.00 — Skórka banana — humoreska.
- 22.30 — Muzyka taneczna.
- 22.55 — Ostatnie wiadomości.
- 23.00 — Zakończenie programu.

SOBOTA, dnia 2 stycznia 1937 r.

- 6.30 — Dziennik por.
- 6.33 — Gimn.
- 6.50 — Muzyka.
- 7.15 — Dziennik.
- 7.25 — Program dz.
- 7.30 — Informacje.
- 7.35 — Muzyka.
- 8.00 — Przerwa.
- 11.57 — Sygnał czasu.
- 12.03 — Kwartet salomonowy.
- 12.40 — Dziennik połudn.
- 12.55 — Skrzynka pocztowa w oprac. A. Przeglądnińskiego.
- 13.00 — Koncert życz.
- 14.30 — Baśń o Kocpiuszu, słuchow. dla dzieci.
- 15.00 — Wiadomości gospod.
- 15.15 — Koncert reki.
- 15.25 — Życie kult.
- 15.30 — Odcinek prozy.
- 15.40 — Zespoły śpiewacze.
- 16.15 — Koncert orkiestry wileńskiej pod dyr. Szczepańskiego.
- 17.00 — Transmisja z Ostrej Bramy.
- 17.50 — Książka o dziejach teatru i muzyki na Litwie, odczyt wygł. dr. J. Orda.
- 18.00 — Pogadanka akt.
- 18.10 — Wiadomości sport.
- 18.20 — O Ferdynandzie Ruszczyku.
- 18.50 — Pogadanka aktualna.
- 19.00 — Audycja dla Polaków za granicą.
- 19.30 — Koncert.
- 20.30 — Nowości literackie.
- 20.45 — Dziennik wiecz.
- 20.55 — Pogadanka.
- 21.00 — Muzyka taneczna.
- 22.00 — Kasper Płeczka, wesol. słuchow.
- 22.30 — Muzyka.
- 22.55 — Ostatnie wiadomości.



TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś w dzień noworoczny trzy przedstawienia: na poranku dla dzieci (o 12 w południe) po cenach najniższych bajka „KOT W BUTACH” piera W. Dobaczew-skiej.

— Popołudniu (o godz. 4.15) po cenach propagandowych „TEMPO 120”.

— Wieczorem (o godz. 8.15) powtórzenie muzycznej komedii „MAIKA”.

— W sobotę o godz. 8.15 „MAIKA”.

— W niedzielę trzy przedstawienia — na poranku bajka „KOT W BUTACH” — popołudniu „OTO KOBIECJA” — wieczorem „MAIKA”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— Rewia Noworoczna. Dziś powtórzenie wczorajszego prem. TRADYCYJNEJ REWII SYLWESTROWIEJ, w której humor obok dowcipnych pomysłów reżyserkich — kró-luje niepodzielnie. W przedstawieniu bierze udział cały bez wyjątku zespół artystyczny.

— Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni”. Dziś o godz. 4 pp. grana będzie znakomita op. Abraham „PRZYGODA W GRAND HO-TELU”.

— Dziś o godz. 12.15 w pól. widowisko dla dzieci urozmaicone tańcami i śpiewem „PORWANE DZIECKO”.

— W sobotę REWIA SYLWESTROWA.

— W niedzielę o godz. 4 pp. grana będzie op. Abraham „PRZYGODA W GRAND HO-TELU”.

— Ada Sari w sali Konserwatorium. We wtorek 5 stycznia jedyny koncert światowej sławy śpiewaczki Ady Sari w sali b. Kon-serwatorium (Kościńska 8). Bilety: Filharmonia Wielka 8. Szczegóły w programach.

Oflary

Na pomoc zimową bezrobotnym zamiast życzeń Noworocznych składa zł. 10, bezpar-tyjny Związek Maszynistów kolejowych w Wilnie.

Stanisław Bagiński zamiast życzeń nowo-roczych składa na Fundusz Pomocy Zimo-wej — 20 zł.

Zamiast wizyt świątecznych i Noworocz-nych na pomoc zimową dla bezrobotnych składa zł. 20 (dwadzieścia) p. Zenon Mikal-ski Prezes Okręgowej Izby Kontroli w Wil-nie.

Adela i Seweryn Wysokuchowie na T-wo Przyjaciół dzieci w Wilnie — zł. 10.

R. B. — 5 zł. dla najbardziej potrzebujących.

PKO, zamiast życzeń noworocznych dla swych klientów przeznaczyła na cele Po-mocy Zimowej kwotę zł. 2000.

Jadwiga Smosarska

oraz W. Zacharewicz w Wilnie „Barba-ra Radziwiłłówna” dają poprostu koncert gry aktorskiej. Chłosec filmu — imponująca i wywołuje zachwyt publiczności.

Kino „Pan” jest codziennie przepięknie ne. Ogólne zainteresowanie.

Nieśmiertelne arcydzieło Williama Szekspira ożywa na ekranie.

Rzadko kiedy któryś z reżyserów bierze się do trudnego zadania zrealizowania fil-mu opartego na utworze Szekspira.

Wymaga to najwyższego wysiłku najwybit-niejszego reżysera przy udziale najlepszych sił artystycznych. Otóż zrozumieliśmy jest zainteresowanie naszego świata artystyczne-go najnowszym filmem wg. Szekspira pt. „Romeo i Julia”, który ma w tych dn. wejść na ekran kina „Casino”, albowiem zapowia-da się widowisko niezwykle pod każdym względem.

JADWIGA SMOSARSKA

jako **BARBARA RADZIWIŁŁOWNA**

W roli króla Zygmunta Augusta **W. ZACHAREWICZ.**

Początek seansów **punktualnie:** 4—6.10—8.15—10.20

URODA

to więcej niż pieniądze...

Czemu oddaje Pani pieniądze do najpoważniej-szych banków, a urodę swoją powierza w ręce przygodnych, przypadkowych napotkanych kosmety-ków. Puder Abarid jest jednym z niewielu pudrów godnych zaufania Pani. Bez żadnych domieszek metalicznych, przygotowany z produktów wyłącznie roślinnych—oto puder który możemy Pani polecić.

PUDER ABARID

Kino MARS
Ostrowska 5

Dziś! **Plomienna meksykańka**

DOLORES DEL RIO

I niezapomniany Piotr z „Katarzyny Wielkiej”

Douglas Fairbanks Jr.

Oskarżona

w filmie z życia lańczerzy music halłów paryskich

Nad program: **Dodatki kolorowe i aktualia.** Początek o 2-jej

CASINO Dziś! 12-jej ulgowy poranek dla wszystkich!

FLIP i FLAP w filmie Kochana Rodzinka

CASINO **Jeannette MACDONALD**

oraz **Clark GABLE** w najwięk-szym filmie bieżącego sezonu

San Francisco W. S. Van Dyke

Nad program: **Atrakcja KOLOROWA i aktualia**

POLSKIE KINO **SWIAWOWID**

Największe arcydzieło sezonu, odznacz. na wystawie w Wenecji w 1936 r. jako najlepszy film muzyczny

Ostatni akord

W rolach głównych: **Lil Dagover** i bohater filmu „Czarne Róże” **Willy Birgel.** Przepiękna muzyka Beethovena. Wybitna gra artystów. Pełna dramatycznego napięcia treść

OGNISKO Dziś. Rewelacyjne wydarzenie filmowe reż. Maxa Reinhardta

SEN NOCY LETNIEJ

Według nieśmiertelnej sztuki **Willama Szekspira.** — — — Muzyka **Mendelssohna**

Cur techniki! Szczyt artysty! Początek seans o 4-jej, w niedz. i św. o 2-jej

WĘGIEL M. DEULL

WILNO, ulica Jagiellońska 3, tel. 8-11

Wieszna bocznica: ul. Kijowska 8, tel. 9-99

Dostarczamy łunowo w zapłom-bowanych loco pniwka.

GRUŻLICA PŁUC

jest nieublagana i corocznie, nie robiąc róż-nicy dla poci, wieku i stanu podlega bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płuc-nych, bronchitów, grypy, uporczywego męcza-czego kaszlu i t. p. stosują pp. Lek. „BAL-SAM THIOCOLAN — AGE” który ułatwia-jąc wydzielanie się płwociny, usuwa kaszel.

Gabinet Lek.-Dentystyczny

LEKARZY DENTYSTÓW

M. M. DWORECKICH

został przeniesiony na ul. Suwalską 19

tel. 176 (okół cukierki Ameryki)

Przy gabinecie prac. zębów sztucznych

Nowa Biblioteka

(WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK)

zaopatrzona w aktualne nowości beletry-s-yczne oraz lekturę dla młodzieży

Mickiewicza 24 m. 5

— Ceny bardzo przystępne —

Lorgnon
(Face-a-main)

LORNETKA teatralna lub polowa

BAROMETR, OKULARY z najlepszymi szklami w ładnej oprawie

oraz **Foto-towary** najlepszych firm

„OPTYK - RUBIN” WILNO, Dominikańska 17

telefon 10-58

PRZY **HEMOROIDACH**

(WZMACNIENIE SIŁY, WYŁECZENIE)

CIOPKI i MASŁO VARIOLO

CASEKOWSKIEGO

Węgiel górnośląski „Robur”

wagonowo i tonnowo w zapłomb. wozach

poleca Dom H.-P. „PACYFIK”

Słowackiego 27, tel. 7-50

GRYPA!

DLA OCHRONY PRZECIWO

ANGINA GRYPY

I CHOROBYMI Z PRZEBIEGIEM

PANAGRIN

BUKOWSKIEGO

B. nauczyciel gimnaz.

udziela lekcji i korepetycji w za-kresie nowego i starego typu gimn.

Przygotowie do małej i dużej matury. Nauka solidna. Postępy i skutki gwarantowane. Specjalność: polski, fizyka, matematyka. — Łaskawe zgłoszenia do red. Kurjera Wil. po g. 7-jej wiecz.

16 ODBIORNIKI RADIOWE

WILNO, ul. Mickiewicza 38

od 100 zł. do 1000 zł.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

OKAZYJNIE

do sprzedania **Pies-trowsany** rasy ow-czar-ów Alzackich (zwane) pospolicie wilkami). Dowiedzie się Uniwersytecie 4/5 od godz. 15—17

Przyjmuje uczennice

z całodziennym utrzy-maniem. Trochę opieki. Na zadanie francuski i niemiecki. Warunki ul. Królewska 9 m. 9 od 10—11 r. i od 5—6 p.p. W dni świąteczne od 2—4 po poł.

Potrzebujemy

uzdolnioną bufetową, rut kelnęrkę, kucharkę i tancerkę. Zgła-sić się Rest. „Ristoria” Mickiewicza Nr. 9 od 2—5 po poł.

Aplikant

z dwuletnią praktyką sądową poszukuje pa-trona — chrześcijanina. Informacje w Kurjerze Wileńskim d’a „Aplikanta”

DOKTOR MED. ZYGMUNT KUDREWICZ

Choroby weneryczne, skórne i moczoplo-cowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-80. Przyjmuje od 8—1 i od 3—8.

DOKTOR WOLFSON

Choroby skórne, weneryczne, i moczoplo-cowe. Wileńska 7, tel. 10-67. Przyjmuje od 9—1 i 5—8

AKUSZERKA M. Brzezina

masaż leczniczy i elektryzacja ul. Grodzka nr. 27 (Zwierzyniec)

AKUSZERKA Marja Laknerowa

Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ja-sińskiego 5—18 róg Ofiarnej (ob. Sądu)

„FORTUNA”

Fabryka cukrów i czekolady. Wilno, ul. Metropolitna 5, tel. 19-19. Pierwszo-rzędne wyroby. Pieniczkii miodowe, ozdoby choinkowe. Zadzwoń wszędzie.

Nauczycielki,

bony, wychowawczy-nie i wszelkiego ro-dzaju służbę domową zapośrednicza Woję-dzkie Biuro Fundu-szu Pracy w Wilnie Poznańska 2, telefon 12-06, czynne od g. 8 do 15-jej.